

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
 POSWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Komisariat Rzeczy
 a m. st. Warszawy
 egzemplarz obowiązkowy

IGRZYSKA VIII-ej OLIMPJADY.

Zawody strzeleckie w Reims

REGATY W. T. W.



Biblioteka Jagiellońska



1001966233

Czwórka reprezentacyjna Polski na Igrzyska VIII Olimpiady (Koło Wioślarzy Warszawskich)

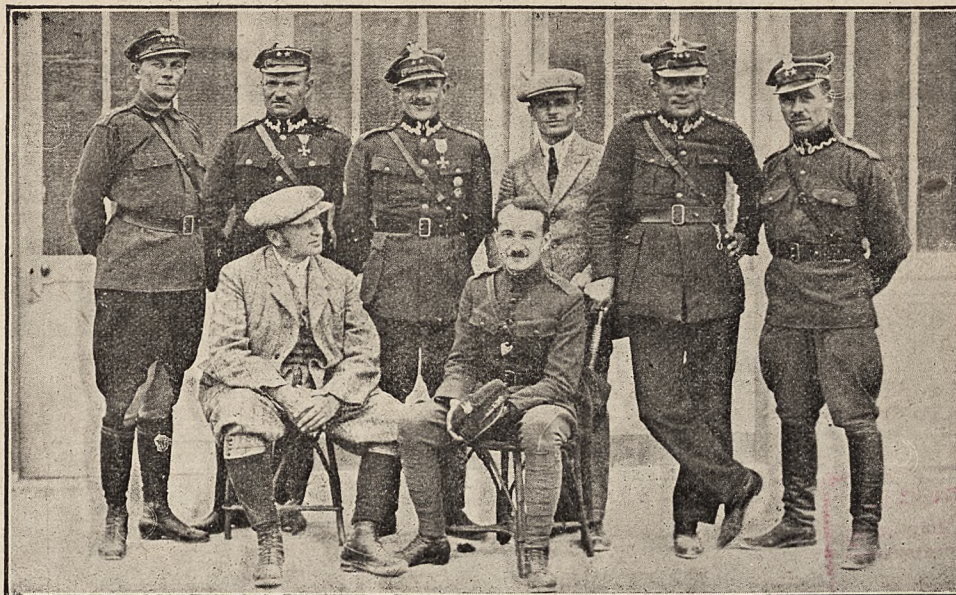
Two KOMISPOD S.A.
 WARSZAWA
 ZAKOPIANE
KRAK. PRZEDMIEŚCIE 16 NOWY ŚWIAT 61
 KRUPNIK 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egz. 60 gr.

Na kolejach i prowincji 65 gr.

Opłate pocztowa uiszczono ryczałtem



Siedzą: po lewej pułk. Marjański, delegat na Międzynarodowy Zjazd Zw. Strzeleckiego, po prawej p. Kierzkowski, kierownik ekspedycji i korespondent „Stadjonu“.

Pięć kół olimpijskich

Bez rozgłosu i jakby mimochodem, najwyższa nasza magistratura sportowa powzięła decyzję, która, jedynie chyba dzięki zachłanności nastrojów olimpijskich, przeszła bez echa. Zniesiono bojkot sportowy Czech.

Nie obawiając się już osłabienia „wielkich politycznych posunięć“, ani naruszenia należytej lojalności, możemy wreszcie do tej sprawy krytyczną przyłożyć miarę, skreślić jej godny nekrolog.

Inicjatywa bojkotu, jeśli nie faktyczna, to moralna wyszła ze źródła, które dla obrony Jaworzyny rozporządzało całym aparatem środków właściwych. Jeśli nie potrafią ich wyzyskać, jeśli sięgnięto z całą świadomością po środek najmniej właściwy, wykorzystując dwoistość ról niektórych osób — nazwać to musimy... przekroczeniem kompetencji moralnych.

Inicjatywa, obłudnie zasłaniając się tarczą patryjotyzmu poszła wyżej i... musiała być przyjęta. Musiała, bowiem terroryzm argumentów demagogicznych jest wszechwładny, a za mało jeszcze snadź mamy wyrobienia państwowego, aby przy użyciu słów: „obowiązek patryjotyczny“ znaleźć właściwą miarę.

Żadnych rzeczowych argumentów za bojkotem nie było — jednak go uchwalono.

Zwolennicy hasel: „Sport dla sportu“ i „sport bez polityki“ z łatwością ustosunkowali się do zagadnienia. Jednak i ci wszyscy, którzy szermowali argumentami: „najprzód jestem Polakiem, a potem narciarzem“, bardzo rychło spostrzegli, że słuszne to powiedzenie jest tutaj trochę nie á propos, że Polska bynajmniej od nich, takiego aktu wierności nie wymagała, tak jak nie wymagała go od astronomów, szweców i autorów dramatycznych.

Rozejrzawszy się, stwierdzili z przerażeniem, że sport na najmniej dla siebie odpowiedniej reducie jest całkowicie odosobniony. Czynniki polityczne, najbardziej tu powołane, przeniosły sprawę na grunt międzynarodowej sprawiedliwości, od razu wyrzekły się tak drastycznych środków, jak zrywanie stosunków, zamykanie granic albo odwoływanie przedstawicieli. Przemysł i handel nie pomyślał nawet o bojkocie i niezamęcie odbywały się w tym czasie układy o traktat handlowy. Nauka wymieniała zdobycze i wzmacniała się wzajemną radą. Sztuka nieprzerwanie przerzucała złote swoje mosty ponad granicami.

A sport... bojkotował.

Olbrzymia większość sportowców niemal zaraz po ogłoszeniu bojkotu zdawała sobie sprawę z jego paradoksalności. Jeśli nie mówiono o tym głośno i nie pisano, jeśli w ciągu roku zdarzył się jeden tylko wypadek niesubordynacji — przypisać to należy wielkiemu zdyscyplinowaniu klubów. Wierzą powszechnie, że czynniki decydujące, tak jak wszyscy, potrafią należycie ocenić dziwoląg, że poszukają pierwszej lepszej przyzwoitej okazji, by się z fałszywej sytuacji wycofać. Nic z tego. U góry trwano na stanowisku, mając upór zamiast argumentów. Wiele bardzo wygodnych i osłaniających sytuacji nie wyzyskano. Dopiero kiedy zabrakło już nawet cienia pretekstu, zdecydowano się bojkot odwołać.

Jakż jest bilans?

Pozycja strat wykazuje przedewszystkiem niemiłe rysy w opinii zagranicznej. Zbiegł się nasz bojkot z zawodami austrijacko-włoskimi i... francusko-niemieckimi, musiał więc wyglądać dziwacznie i budzić refleksje o niepoważnym ujmowaniu zagadnień sportowych w Polsce. Praktycznie, w przededniu Olimpiady odebrał nam bojkot sąsiada, od którego, (mimo jego paryskich porażek) wiele jeszcze możemy się nauczyć. Wreszcie wniósł bojkot do atmosfery sportu zakwasę polityczną, zawsze szkodliwą i stwarzającą niebezpieczny precedens. Na pozycję zysków żaden najupartszy optymista nic wpisać nie potrafi.

A teraz zagadnienie w sprawie całej najważniejsze.

Pięć kół splecionych na białym sztandarze olimpijskim, wyrażających braterstwo ludów całego świata, nie jest dla nas czczym symbolem.

Zadania sportu są znacznie rozleglejsze niż boisko piłkarskie i dalej sięgają niż rzut oszczepem. Cudowna harmonja ciała i ducha, która znamionuje sport prawdziwy, pozwala mu wznieść się ponad poziom przeciwnostw narodowościowych, wytyczać drogi bardzo daleko sięgające w przyszłość.

Wierzmy, że sport stanie się czynnikiem zacierającym nienawiści i granice, że będzie sprawcą słonecznego, mocnego pojednania ludów.

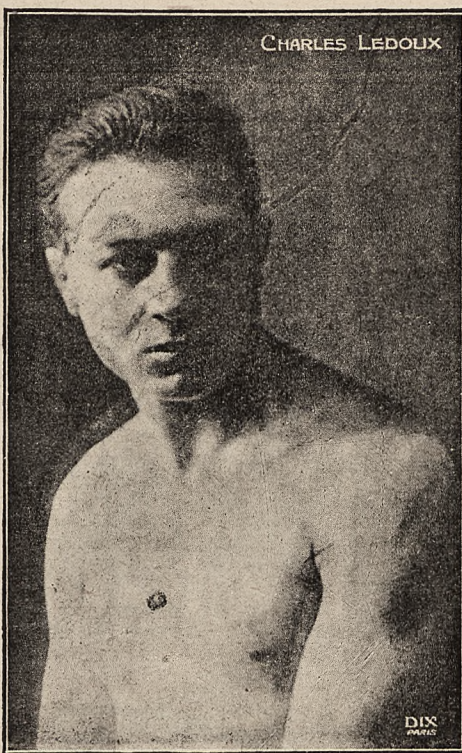
Cieszymy się, że na sztandarze olimpijskim niema już polsko-czeskiej skazy.

Najwięksi atleci doby obecnej

CHARLES LEDOUX

Niektórych zadziwi być może, iż portret Ledoux znalazł sobie miejsce w naszej galerji znakomitości sportowych. Pięściarz francuski nie jest i nie był nawet nigdy mistrzem świata, i gdyby same wyniki decydowały, znalazłby się niezawodnie tylko w liczbie najbliższych kandydatów. Ze jednak walory moralne w sporcie niemniej znaczą — Ledoux zupełnie słusznie trafia do naszego Pantheonu.

Charles Ledoux urodził się 27 października 1892 r. Karjerę życiową rozpoczął jako kuchcik, wkrótce jednak postanowił wypróbować szczęścia na deskach ringu, jako bokser najlżejszej wagi. Już pierwsze występy zwróciły na niego ogólną uwagę; wyniki były niebywałe: 17 meczów z rzędu Ledoux wygrał nokautem, z tego 11 zaraz w pierwszym starciu. Dopiero 18 spotkanie przyniosło mu porażkę: mimo ogromnej wytrzymałości, właściwego mu szalonego tempa i straszliwej siły ciosu, po 15 rundach walki Ledoux musiał kornie pochylić czoło przed delikatnym 15-letnim chłopakiem; ale że ten maleńki fenomen nazywał się Georges Carpentier i że w ówczesnym małym Georges'u już wtedy kielkował przyszły „Wielki Georges” — więc to niepowodzenie było dla dla Ledoux raczej zaszczytem. W niespełna rok później (1910) r. Ledoux zdobywa mistrzostwo Francji wagi koguciej, a niebawem i mistrzostwo Europy. Bijąc wszystkich przeciwników, staje się w swojej wadze bezkonkurencyjnym, po Carpentierze największą gwiazdą bokserską Starego Świata. Jednak w innym zupełnie stylu. W Carpentierze podziwiamy boksera wszechstronnego, harmonijnego, olśniewającego techniką, głębokimi posunięciami taktycznymi, doskonałego pod każdym względem i dostarczającego nam niezwykłych emocji estetycznych. Ledoux — to nieco mniej i zarazem coś więcej. Jeśli mecze „Wielkiego Georges'a” są pogodnymi dziełami architektury — każda walka Ledoux jest przejmującą, szarpającą nerwy tragedją. Gdy błady, wyglądający jak anemiczna, źle odżywiana robotnica siada w swym kącie, staje się go żal; lecz kiedy gong oznajmia początek starcia — z krzesła zrywa się tygrys. Rzuca się na przeciwnika z furją, przesładując go i goniąc po ringu bez chwili wytchnienia. Żaden cios, żaden kontratak nie zdoła go powstrzymać, żaden opór zniechęcić. Odziane w skórę pięści raz po raz ze świstem przyszywają powietrze; gdy trafiają w próżnię, twarz Ledoux zniekształca się nerwowo, przybiera ona wyraz cierpienia,



CHARLES LEDOUX

w oczach pokazują się łzy; gdy nie chybią, na ciele partnera zjawia się wnet duża fioletowa plama.

Ma się wrażenie, że ktoś przechodzi pole, rażone ogniem artylerji. Z stłumionym oddechem, bolesnym napięciem nerwów czeka się, że oto, oto jakiś pocisk napotka go na swej drodze, zmiażdży, zgniecie... im dalej, im więcej minut przechodzi, tem oczekiwanie staje się nieprzyjemniejszem, tem więcej elektryczności wisi w atmosferze. Przeczujemy, że to stać się musi, że ocalenie byłoby nieprawdopodobieństwem. I rzeczywiście, czy to w pierwszej, czy dziesiątej, czy wreszcie dziewiętnastej rundzie pięść Ledoux natrafiała na koniec na szczękę partnera; wtedy bezwładne ciało padało ciężko na deski ringu, widzowie z uczuciem ulgi wzdychają „nareszcie”. A zwycięzca, uspokojony, współczująco spoziera i cicho, wstydliwie, powraca do swego narożnika.

Przechodziły lata. Coraz to nowe gwiazdy wschodziły na firmamencie bokserskim, sięgały po sławę. Ledoux przyjmował walkę z każdym; i młode gwiazdy gasły jedna po

drugiej, jak meteory, a maleńki Ledoux — kolos ringu — stał dalej niewzruszenie na swym piedestale.

Wojna światowa. Miał areny bokserkiej — rozległe pola Szampanji. Spełniając obowiązek żołnierski, mistrz Europy wagi koguciej został zatruty przez gazy. Wyleczył się; ale płuca nie były już te, które pozwalały onczas na 20 rund fantastycznej bitwy, prowadzonej w tempie, któreby mało kto wytrzymał kilka minut. Zatem przeszło 5 lat, i „Charlot” stawał się mniej młodym, szczególnie na boksera, dla którego trzydziestka znaczy zwykle „dosyć”, teraz — „na dół”.

Ledoux nie chciał padać. Walczył z wiekiem, walczył z młodością tamtych, nadwyręzał chore płuca.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi woli, potrafił długo jeszcze utrzymać się na swych stanowiskach. Tym cnamatyczniejszym był upadek. Oto wrócił z Australji Eugenjusz Crigui. Wrócił z za Oceanu otoczony aureolą sławy, ochrzczony mianem „króla nokautu”, niepokornie dążący do szczytu. Pokonany przez Ledoux przed wojną, chciał zmasać porażkę. Spotkali się. Jeden walczył o przyszość, drugi — w obronie przeszłości. Nie stał się cud: po krótkiej walce, minutę zaledwie trwającej, weteran Ledoux, znokautowany poraz pierwszy w życiu, leżał u stóp „knockout king'a”, jedna z 22 kolejnych ofiar jego zabójczej „prawej”. Crigui za kilka miesięcy stał się mistrzem świata, Ledoux natomiast zrozumiał, że koniec się zbliża. I rzeczywiście wkrótce, po kilkunasoletnim jego posiadaniu, zostawił tytuł mistrza Europy w rękach Bugler Lake, a zaraz po tem tytuł mistrza Francji musiał ustąpić Routis'owi.

Nie pozostawało mu już nic... oprócz jednego tylko — żelaznej woli, niezłomnej siły charakteru, rwącego się jeszcze do walki serca.

I siły moralne dokazały rzeczy niesłychanej. 19 lutego 1924, w walce z młodszym o 10 lat Mascart'em Ledoux zdobywa mistrzostwo Europy wagi piórkowej, t.j. cięższej od tej, do której sam należał. I sprawodawcy wszyscy byli zgodni, że nigdy jeszcze, nawet w najświetniejszych swoich czasach, stary Ledoux nie okazał tyle temperamentu, tyle zapału, energii, brawury i niezłomnej woli zwycięstwa, co podczas tego meczu, w którym sam siebie przewyższył.

Bezlistosna Natura weźmie swoje. Ledoux niedługo utrzyma nowy tytuł. Ale czy może być coś piękniejszego, coś więcej pouczającego i uszlachetniającego od tej beznadziejnej walki stariego mistrza przeciwko sprzyjczonemu żywiołom. *Wiktor Junosza.*

Czy taternictwu dać miejsce w Stadjonie?

Kochany Redaktorze!

Kiedyście mi proponowali, abym od czasu do czasu napisał coś o taternictwie*), dostrzegłem znaczący grymas na twarzy niektórych sportowców, tak zawsze licznie odwiedzających naszą Redakcję. Wiem, że grymas ten powtórzy się u wielu czytelników na widok słowa „taternictwo”.

Słusznie tedy będzie, abym pierwszy artykuł z tego działu naszej pracy poświęcił wstępnym wyjaśnieniom. Może grymas ustąpi miejsca zrozumieniu, lub chociażby wyrozumiałości.

Czy pismo sportowe winno zajmować się taternictwem? Inaczej — czy taternictwo jest sportem? Nie odpowiem wprost (równie łatwo dowieść że jest, jak, że nie jest), ale postaram się doprowadzić do tego, że każdy istotny sportowiec nie będzie omijał nowego działu w Stadjonie.

Mam odwagę się przyznać, iż z wielu elementów charakteryzujących sport osobiste ryzyko i walkę z przeciwnościami stawiam na jednym krańcu, a ustanawianie rekordów i współzawodnictwo w odmierzanych wyni-



P. Ziętkiewiczowa, kpt. Ziętkiewicz i p. Grossman przy treningu

kach, na drugim. Wolę te pierwsze. Są bardziej piękne.

Tuż obok nich szereguje: wytrwałość moralną i fizyczną, siłę woli, wreszcie szybkość decyzji i orientacji. Te właśnie najpiękniejsze czynniki sportu skupia w sobie taternictwo.

Z nieprzemąganą wolą zwyciężenia pierwotnych, nieustępliwych sił przyrody idzie człowiek w góry. Wskresza w sobie przemyślność, trzeźwość i instykt odwiecznego zdobywcy. Na skale dobyć ze siebie musi maximum siły, sprężystości, zimnej krwi i celowej, od wieków wypracowywanej techniki. Na każdym kroku zdobywać się musi na pionującą decyzję i nieomylną orientację. W walce z mgłą, wichurą, albo śnieżycą, w zmaganiu się ze znużeniem i depresją poddaje ogniowej próbie wolę swą i hart moralny.

A wszystko to przy ciągłej radosnej świadomości niebezpieczeństwa i ryzyka, przy napełniających duszę mocnych, prostych uczuciach właściwych każdej walce na śmierć.

Wierzę, że każdy sportowiec głębiej rzecz ujmujący, taki wysiłek ducha i organizmu ludzkiego uzna za bliżki najidealniejszym, najczystszy wyżynom sportu. To nic, że w wynikach niema cyfrowej miary i rekordu. W obliczu majestatu gór, w ich prawiecznej ciszy i grozie człowieka najwyższą, najprawdziwszą miarą mierzy swoje wartości.

Sądzę Redaktorze, że niewielu sportowców krzywym okiem patrzyć będzie na ten dział Stadjonu. *W. Denczar.*

*) Używam w tym samym znaczeniu co alpinizm t. j. jako bezinteresowne a umiejętne zdobywanie i zwiedzanie szczytów i grani górskich.



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPIADY



NAJWIĘKSZY TURNIEJ FOOTBALOWY ŚWIATA

P ó ł f i n a ł

Szwajcaria — Szwecja 2:1.

Spotkanie tych dwóch wielkich faworytów turnieju, było niezmiernie ciekawem, z tego przedewszystkiem względu, że mieliśmy sposobność porównania dwóch zgoła odrębnych stylów gry, w ich najlepszych edycjach i możność wnioskowania o ich wartości.

Okazało się więc, że zegarkowa wprost precyzja Szwedów, niezwykle skuteczna wobec drużyn o słabej obronie, jak Polska, Belgja lub Egipt, traci zupełnie na wartości w spotkaniu z drużyną zdecydowaną i energiczną. Szwajcarzy swą grą szybką i twardą, „unieszkodliwili“ całkowicie Skandynawów, w których przed meczem, opinja większości dopatrywała się niemal pewnych zwycięzców.

Szwajcarzy posiadają w znacznej mierze wszelkie zalety „Gry łacińskiej“ — werwę, temperament i żywotowość ataków, jednocześnie jednak są wolni od niektórych jej wad, tak typowych dla graczy z za Apeninów i z za Pirenejów: są od nich spokojniejsi, mniej podatni nastrojom, o wiele bardziej stateczni i nie wpadający w zapamiętanie, które doprowadza Hiszpanów do strzelania sobie samemu bramek i do gry niezwykle niebezpiecznej.

Nad temi wszystkimi zaletami góruje jedna jeszcze, najbardziej znamienita dla drużyny Białego Krzyża, którą podkreślałem wielokrotnie — góralska twardość, niezłomność w swych dążeniach, połączona z ogromną ofiarnością, i z tym „esprit de corps“, który jest podstawą powodzenia zarówno w sportach, jak wogóle we wszystkich przedsięwzięciach drużynowych.

Szwajcar w grze nigdy nie będzie patrzył ze wzruszaniem ramion na błędy i niedociągnięcia swego kolegi, a robi nadludzki wysiłek, by je naprawić. Nie poświęca nigdy interesu drużyny dla swej ambicji osobistej — zespół jedenastu takich „wacków kucharów“...

Ta „morale“ olimpijczyków, o której, jakby zmówiwszy się ze mną, pisał przed paru tygodniami autor artykułu wstępnego w „Nowinach“ Stadjonu, stanowi główny atut którym osiągnęli oni z kolei cztery wielkie zwycięstwa.

Gdyby przytem wspaniała przez swą wartość etyczną drużyna helwecka posiadała technikę odpowiadającą jej walorom duchowym i fizycznym, stanowiłaby bez wątpienia najsilniejszy zespół w świecie.

Szwedzi, którzy poza zonglerską wprost techniką Urugwaju, byli uważani za jednych z najlepszych techników turnieju, pod względem swej morale i esprit de corps bardzo nieznacznie odbiegają od Szwajcarów.

Grzeszą natomiast powolnością, zarówno w ruchach, jak i decyzjach. Ta ociężałość fizyczna i umysłowa, która im nie szkodziła wobec jeszcze bardziej niemrawej Polski i Belgji, i zupełnie nieudolnej choć szybkiej obrony Egiptu, kosztowała ich utratę drugiego miejsca na korzyść Szwajcarów, i o mały włos i trzeciego na korzyść Holendrów.

Wszyscy są zgodni, co do tego, że przeciw Szwajcarji Szwedzi grali wyjątkowo słabo.

Słychać głosy, mające swe źródło w obozie szwedzkim, że przyczyną tego było zlekceważenie Szwajcarów, przez wystawienie nienajlepszego składu. Oczywiście, tłumaczenie takie mogłoby tylko świadczyć niepoehlebnie o kierownictwie szwedzkiej drużyny, i nie chce mi się wierzyć, by mogło ono do tego stopnia dostać zawrotu głowy

przez ścisłe obstawianie graczy. Niczem w basket-ball'u czy w water-polo, przy każdym Szwajcarze jest anioł-stróż w złotoniebieskim kostjumie, i nie pozwala mu się „urwać“. Stan ten trwa jednak nie dłużej jak 20 minut, poczem czerwoni otrząsają się, i zaczynają grać swobodnie po swojemu. Od tej chwili przewaga ich staje się widoczna.

Gra dość żywa od początku, już w 8' daje I Korner dla Szwedów. Potem piłka przetrzuca się tam i z powrotem, i w 15' bajeczny mały Abegglen wózkując przebijając się przez słabą obronę i strzela. Shoot był trudny do obronienia, ale możliwy. Lindberg go jednak puścił.

I goal dla Szwajcarji.

Gra zaczyna się dosyć ostra, i ze zmienieniem szczęściem. W 19' Szwedzi uzyskują II róg, który strzela niezrównany specjalista od kornerów Kock. Piłka z zadziwiającą precyzją trafia akurat tam gdzie trzeba, nie za blisko bramki, i nie za daleko, ale partnerzy jego, nie umieją tego wyzyskać. Wogóle dnia tego poza świetnym Kockiem napad szwedzki jest do niczego. Psuje go zwłaszcza Dahl.

W dalszych atakach Szwajcarzy stwarzają znacznie więcej niebezpiecznych pozycji, które albo przestrzeliwują, albo też likwiduje bardzo dobry i pewny Lindberg. Obrona szwedzka popełnia wciąż rażące błędy. Ciągłe się widzi obydwu obrońców idących razem naprzeciw jednego i tego samego gracza, skutkiem czego kończy się to zawsze shootem na bramkę.

W 28' uzyskują Szwedzi III Korner, pole do popisu dla Kocka. i dla obrony szwajcarskiej, ale nigdy dla trójki napadu złotoniebieskich. W 29. i 30' uzyskują jeszcze 2 rogi. W 32 m. pierwszy róg dla Szwajcarji; Abegglen strzela głową o parę cm. nad poprzeczką. W minutę potem następny.

W 20 m. za drobny foul szwajcarski, dyktuje sędzia wolny, z jakich 17 m. Szwajcarzy ustawiają się gęsto przed bramką, zastaniając Pulverowi widok. Kock oddaje strzał niezwykle silny, jak z armaty — piłka mija w niezrozumiały sposób kilku ludzi — i... siedzi. Żaden z obrońców nie zdążył nawet drgnąć!

1 goal dla Szwecji.

W 44 m. jeszcze korner dla Szwedów IV-ty. Pauza. — Po przerwie drużyna helwecka zdobywa już zupełnie wyraźną przewagę. W 5 m. uzyskuje ona II róg i w 9 m. III-ci.

Gra ostra, staje się chwilami nieco brutalna, przeważnie ze strony czerwonych, którzy walczą o wynik dość bezwzględnie. Ale zdarza się to i Szwedom. Znowu wolny dla Szwedów z 20 m. — przestrzelony.

Szwajcarzy atakują dość często, maltretują wciąż shootami słupki i poprzeczkę. Wyróżnia się ich świetna pomoc — doskonały technicznie Pollitz i niezwykle pracowicie Oberhauser i Schmiiedlin, którzy idą zawsze za napadem i pomagają im w pracy. W 31 m. IV róg dla czerwonych. W chwilę potem w 33 m. Abegglen z podania Dietricha strzela — nie do obrony, Lindberg roblizonuje, ale bezskutecznie.



Twardy, kanciasty góról helwecki —
Abegglen

po swych łatwych laurach, by lekceważyć tych, którzy tryumfowali nad Czechami, Włochami, Węgrami, Danją i Francją. Nie uwierz również nigdy, znając ducha sportowego Szwedów, w plotki o tem, że nie potrafili się oni oprzeć w przedzień półfinału pokusom Montmartre'u...

Przez ten „słaby dzień“ Skandynawów, starano się umniejszyć zasługę ich zwycięzców. Jestem jednak zdania wręcz odmiennego. Uważam, że przyczyn tego „załamania“ się Szwedów nie można szukać wyłącznie w ich stanie subiektywnym i tysiącnych okolicznościach, które się nań złożyły, a właśnie w grze Szwajcarów, którzy potrafili im narzucić takie tempo i taki styl, wobec którego okazali się oni chwilami bezzilni i — musieli uleść.

Skład drużyn:

Szwajcarja: Pulver; — Raymond, Ramseyer; — Oberhauser, Schmiiedlin, Pollitz. — Ehrenbolger, Pache, Ditrch, Abegglen, Fässler.
Szwecja: Lindberg. — Alfredson, Hilten; — Friberg, Carlson, Sunderg; — Bromesson, Ryddel, Kaufeldt, Dahl, Kock.

Szwajcarja zaczyna, grając pod wiatr. Odrazu rzuca się w oczy różnica tempa obu zespołów. Skandynawowie jednak potrafią doskonale uniemożliwiać swym rywalom narzucanie im tempa ponad ich siły,

II bramka dla Szwajcarii.

Jeszcze kilkanaście minut obustronnych wysiłków — i na tem koniec. Rogów 6:4 dla Szwedów, co bynajmniej nie jest równoznaczne z ich przewagą, gdyż jest to nie tylko wykładnikiem liczby ataków, ale zależy również od taktyki obrony.

Szwedzi schodzą z boiska, może bardziej zdumieni, niż przygnębieni pierwszą klęską. Szwajcarzy, po zgryzieniu tego trzeciego z kolei „orzeka nie do zgryzienia“ — nie posiadają się z radości. Weszli do finału! Przeszli jednak drogę spiętrzoną niezwykłymi przeszkodami, które wszystkie przezwyciężyli, ale doszli do mety wyczerpani fizycznie, a poniekąd i moralnie.

Stanęli wobec niezwykłego Urugwaju, do największej rozgrywki futbolowej w świecie — o **MISTRZOSTWO OLIMPIJSKIE**.

Urugwaj — Holandia 2:1 (0:1!!).

Niezrozumiałe to spotkanie było największym szachem, jakiego doznała w Europie niezwykła drużyna zaatlantycka, i jednocześnie najwspanialszym tryumfem niderlandzkiej piłki nożnej. Piszę „niezrozumiałe“ dlatego, że drużyna o 2 klasy starsza prowadziła przez 61 minut z różnicą jednego punktu i po przerwie, choć niebiescy byli wyłącznymi panami piłki i boiska, a gra była zupełnym „treningiem do jednej bramki“, zdolali oni zapewnić sobie zwycięstwo różnicą jednego tylko gola, i to z rzutu karnego.

Urugwajczycy robią jak zwykle, „grande entrée“. Niosą swój sztandar w pasy biało-niebieskie ze słońcem w rogu, słońcem, w którym Paryżanie dopatrują się uderzającego podobieństwa z piłką futbolową... Obok niosą zawsze trójbarwny sztandar wielkiej Republiki, którą od lat kilkunastu Urugwaj kokietuje, jak tylko może na każdym polu. Oddają ukłony połączone z niezrozumiałymi okrzykami, przed trybuną honorową, która uważa to za objaw zupełnie naturalny. Ale robią też to samo vis-à-vis, gdzie za to schlebiony tem tłum wita ich niemilkącym rykiem owacji. Drużyna niebieska nie zaniedbała niczego, by zdobyć sobie serca tłumy francuskiego, wiedząc ile ten tłum potrafił napsuć krwi zwycięskim rugbymenom Stanów Zjednoczonych!

Pogromcy drużyny francuskiej są pupilami francuskiej publiczności! Gdy jedno z pism nazwało to słusznie „gestem teatralnym“, niewiele brakło, by doszło do zatargu dyplomatycznego...

Holendrzy wystąpili w pomarańczowych jedwabnych koszulkach, ze herbem z Lwem na piersi. Przynieśli za uszy swego osławionego zajęcia — ich *porte-bonheur*, którego stawiają przy bramce...

Istotnie zając ten wart jest więcej od najlepszego gracza! Takiego szczęścia w losowaniu gry (z Rumunją i Irlandją) — nie miał nikt w turnieju, a wątpię, czy kiedykolwiek jaka drużyna piłkarska miała takie szczęście w grze!

Skład drużyn:

Urugwaj: Bramka: Mazali, Obrona: Nasazzi, Arispe (kapitan), Pomoc: Andrade, Vidal, Ghierra. Napad: Urdinaran, Scarone, Petrone, Cea, Romano.

Holandja: Bramka: Van der Meulen, obrona: Denis, Tetzner, pomoc: Lefèvre, Van Linge, Horsten; napad: Snouk-Hurgonje, Groosjohan, Pyl, Visser, De Natris.

Urugwaj zaczyna, uzyskując już w 4 m. kornery, a w 17 m. drugi. Holendrzy, grający klasycznymi krótkimi podaniami, bronią się systemem jednego backa.

Gra dosyć ostra; Holendrzy utrzymują dość długo równowagę, chcąc wygrać za wszelką cenę. Nie cofają się niejednokrotnie przed foulowaniem, którego ofiarą pada murzyn Andrade, kopnięty w głowę. Po chwili wstaje, wityany huraganem oklasków. Wogóle trzeba pamiętać, że jeżeli który

z zawodników nie może grą zdobyć sobie oklasków, pozostaje mu zawsze sposób niezawodny: udawać trupa, i po chwili dać się docucić. Rekonwalescentów wita się z reguły bardzo przychylnie. Zapewne na pociechę. Nie odnosi się to oczywiście do sympatycznego murzyna Andrade'a, który jest jednym z najznakomitszych footballistów świata, i niewątpliwie najpopularniejszym graczem wielkiego turnieju.

Urugwajczycy, choć przeszło godzinę wisiła nad nimi klęska, grali do końca z właściwą im elegancją. Trudno wprost zrozumieć, skąd ta gra tak *fair*, u ludzi o gorącej krwi romańskiej, rasowo tak bliskich Hiszpanom!

Niebiescy, z przyczyn bliżej nam nieznanych, stosowali do przerwy błędną taktykę wypadów solowych, prowadzonych wprawdzie po mistrzowsku, ale nie zdolnych do przebicia niezwykle twardej i ofiarnej grającej obrony niderlandzkiej.

Co chwila to Cea, to Petrone, czy Scarone — wszystko gracze o klasę wyższą od najlepszych napastników Europy, prowadzą wypadki, które niweczy albo świetny Van der Meulen, albo... zając — „mascotte“. Ciągłe strzały Amerykan w słupek i w poprzeczkę... Wprost niesamowite szczęście mają Holendrzy!



Czarna sensacja z Urugwaju — Andrade

Atak ich jest szybki, i często przy pracy. Po niezwykle szczęśliwej obronie III kornera dla niebieskich, uzyskują Holendrzy dla siebie z kolei rzut z rogu. W 29 m. niedługo potem, w 31 m. znakomity de Natris, gracz o ustalonej oddawna sławie europejskiej, jeden z najlepszych skrzydłowych kontynentu, ślicznie przeprowadza piłkę i centruje. Mazali wybiega — rzuca się na ziemię — piłka wymyka mu się z rąk, i przytomny Pyl wbija ją do pustej bramki.

Goal dla Holandji.

Urugwaj podniecony, atakuje coraz wspólnie, ale zawsze z tem samym „psiemi szczęściem“. Cały jego dorobek do przerwy — to jeszcze 2 kornery. Pauza. Teraz zaczyna się koncert. Napad Urugwaju zaczyna wspólnie kombinować i rwać naprzód. Raz po raz przewalają się żywiołowe szturmki, prowadzone w sposób wprost zdumiewający. Piłka przechodzi „jak po nitce“ od jednego do drugiego, przez wszystkich graczy napadu, omijając zawsze obrońców, aż wreszcie następuje strzał. Zawsze silny i zawsze dość celny, ale nigdy dostatecznie. Niewzruszony Van der Meulen raz po raz zbiera piłki i wykopuje spokojnie po to, by za chwilę dostać ją ponownie do rąk. Nie wiem czy po pauzie piłka więcej jak jakie 3 razy przeszła na stronę urugwajską! I wciąż, wciąż ten sam rezultat 1:0 dla „pomarańczowych“.

W 10 m. Petrone dochodzi do samej prawie bramki i strzela — zdawało się, że już „siedzi“ — nic z tego — poszło o parę centymetrów do daleko! Znowa ten zajac!

Wreszcie w 16 m. strzał z tłoku, Van der Meulen wybijają robinzonadą i Cea poprawia.

Goal. Rezultat 1:1.

Nareszcie. W dalszym ciągu to samo: „pechowe“ wspaniałe ataki. Dopiero w 35 m. „za rękę“ dyktuje sędzia karny, zamieniony nieuchronnie w II bramkę przez Scarone'a. Na trybunach ryk nie do opisania. Intensywnie demonstrowanym objawom radości ze strony zwolenników zaatlantyckiej Republiki, niema końca.

Holendrzy raz jeszcze się przebijają, ale wpad ich unicestawia wybiegiem Mazali.

Nic nie pomogły dalsze niebysze ataki niebieskich, zawsze kończąc się strzałem w ot.

No, i Van der Meulen mając niebysze pole do popisu, nie omieszkał z tego skorzystać! Nic nie pomogły akrobatyczne sztuki całej drużyny, zwłaszcza czarnego Andrade'a, mistrza nad mistrzami w „kiwaniu“, który z małą wprost zręcznością zawracał każdą piłkę. Czasem nawet rzucał się na czworaki, by móc odbić głową piłkę przyziemną...

Ale i Holendrzy grali świetnie. W napadzie doskonałe skrzydła, niezwykle szybkie — de Natris na lewym i długi jak tyka Snouk-Hurgonje na prawym, nadzwyczaj przytomna trójka środkowa, pracowita pomoc i ofiarna obrona, a nad wszystkim wspaniały bramkarz Van der Meulen, no i oczywiście zając.

Dzięki grze niezwykle ambitnej i wytrwałej, zeszli oni z boiska, jako dumni pokonani, przegrywając tylko różnicą jednego punktu!

Wymownym był tym razem stosunek rogów 8:1!

WALKA O III MIEJSCE

Szwecja — Holandia 1:1

(1:0) (1:1)

(Z przedłużeniem)

Holandja, która, jak wiadomo od IV-tych Olimpijady t. zn. od r. 1908 trzyma nieprzerwanie trzecie miejsce w Igrzyskach, i tym razem była bliska zdobycia go ponownie. Stało się jednak inaczej. Holandia musiała zadowolić się nierozegraną, po to by walczyć raz jeszcze nadprogramowo.

Mecz ten nie należał do najciekawszych. Styl obu drużyn jest niewątpliwie odrębny, ale w tym samym rodzaju. Zespół szwedzki bardziej jednolity prowadzi grę powolną i dokładną, pełną kombinacji. Holendrzy natomiast operują się więcej na indywidualnościach, więcej działają szybkością i przebojem. Gra ich ma większy rozmach i jest nieco mniej *fair*.

Mimo to wszystko, obie gry są podobne. Obie, zwłaszcza szwedzka, są raczej spokojne i bardzo odległe od gry łacińskiej. Oba też zespoły złożone ze wspaniałych atletów, dalekie są od furji i żywiołowości drużyn romańskich.

Podobieństwo stylów, i brak temperamentu nie zapowiadający takich emocyj jak pamiętne otwarcie turnieju bitwą Włochy — Hiszpanja, i wreszcie pewien przesyt futbollem, złożyły się na małe zainteresowanie tem spotkaniem.

Mimo niedzieli, stadjon w Colombes był raczej pusty. Przyczyniła się do tego również niezwykła konkurencja nieskończonej liczby zawodów, jakie jednocześnie z meczem miały się rozgrywać na wszystkich boiskach, welodromach, pływalniach, czy ringach Paryża.

Holendrzy wystąpili na biało, dla odróżnienia od żółtej barwy koszulek szwedzkich. Skład ich był nieco zmieniony, a mianowicie:

A. Y. Van der Meulen; Denis (kpt.) Verwey; Lefèvre, Oosthoek, Horsten; Snouk-Hurgonje, Vermetten, Breeuwer, Formenoy, Sigmond.

Szwedzi: Lindberg; Hirsch, Melgren; E. V. Lind-Quist, Carlson (kpt.) Sunderg; S. B. Liundquist, Rydell, Kaufeldt, Dahl, Kock,

Miejsce wyznaczonego sędziego, p. Sławika, któremu powierzono odpowiedzialną misję arbitrowania finału, zajął słynny wiedeński Retschury, który tem był między sędziami olimpijskimi, czem Urugwaj między drużynami. Niezwykle spokojny, prawie nie ruszając się po boisku, p. Retschury widział wszystko, zatrzymywał każdy foul, nie pomylił się prawie nigdy. Na autach p.p. Göre i Obrubański.

Do przerwy gra toczyła się pod znakiem równowagi obu drużyn. Obustronne ataki pięknie pomyślane i wykonywane, nie miały w sobie jednak nic porywającego.

Wyróżniły się skrzydła Szwedzkie—słynny Kock, i nie wiele gorszy od niego S. Lindquist, którzy stwarzali wiele groźnych sytuacji.

Jednak wszystko likwidowała z jej tylko właściwym szczęściem, obrona holenderska z dobrym Denis'em i świetnym Van der Meulen'em. Po wielu bezowocnych borykaniach, w 43 s. Kock centruje, Van der Meulen chwytą i zaraz wypuszcza piłkę, a stojący tuż przy bramce Kaufeldt wbija ją w siatkę —

Goal dla Szwedów.

Do przerwy rogów 4 : 0 również dla żółtoniebieskich. Po pauzie atak szwedzki pracuje znacznie lepiej niż przeciw Szwajcarji, zwłaszcza Dahl, jednak nie jest dość zdecydowany. A i niderlandzki pracuje dość skutecznie. Gra miejscami trochę brutalna, przeważnie z winy Holendrów. W 33 s. po ładnej kombinacji ze skrzydłami, środek napadu Breeuwer strzela z bliska — Lindberg puszcza —

Goal dla Holandji.

Zanosi się na nierozegraną. Obie strony nieco „puchną“, tempo słabnie.

Szwedzi uzyskują jeszcze 3 rogi, których mimo wspaniałej przyczyni Kocka, nie są w stanie wyzyskać. Przewaga ich jest dość widoczna, ale Holendrom sprzyja szczęście.

Mecz kończy się rezultatem 1 : 1.

Półgodzinne przedłużenie nic nie zmienia, poza stosunkiem rogów, który w końcu wynosił 9 : 0 (!) dla Szwedów.

Szwecja zdobywa III miejsce, bijąc Holandję 3 : 1 (2 : 1).

Ponowne spotkanie, wobec konieczności urządzenia go przed wielkim finałem, odbyło się nazajutrz po pierwszym, za zgodą obu drużyn, wbrew przepisom nakazującym dać graczom co najmniej 48 godzin wypoczynku między spotkaniami.

Nareszcie Holandję opuściło jej zwykłe szczęście, i zupełnie słusznie uległa drużynie lepszej. Niewątpliwie drużyna niderlandzka należy do zespołów pierwszorzędných, ale odpady przed nią inne nierównie silniejsze, jak hiszpańska, włoska, czy czeska, i byłoby krzyżącą niesprawiedliwością systemu puharowego, gdyby Holendrzy wyszli między zwycięzcami. Oficjalnie są oni bez miejsca, gdyż tylko 3 istnieją na Olimpiadzie, i dalsza klasyfikacja drużyn nieistnieje. Twierdzenie, jakoby Holandia miała IV-te miejsce, albo, jakoby mecz jej ze Szwecją stanowił t. zw. „pocieszenie“ — jest zupełnie bez podstaw.

Skład drużyn, był od dnia poprzedniego znacznie zmieniony.

Holanja: A. Y. Van der Meulen; Denis, Vermetten (który poprzednio grał w napadzie), Krom, Oosthoek, Horsten, De Natris (dotychczas na lewym skrzydle), Vissers, Lefèvre (dotychczas w pomocy!), Formenoy, Sigmund.

Szwecja: Lindberg; Alfredson, Hillen; Friberg, Holmberg, Sunderg; Stindquist, Rydell, Kaufeldt, Keller, Kock.

Dla zmiany Szwedzi w koszulkach fioletowych, a Holendrzy w zwykłych, pomarańczowych.

Egzotyczny sędzia Egipcjanin, p. Mohamed Jussuf, był w swych postanowieniach mocno oryginalny. Za to na aucie swojski Obrubański i Gerő (dla rozmaitości).

Obraz gry mocno podobny do poprzedniego, z tem tylko, że ta sama mniej więcej przewaga Szwedów, dała w rezultacie o 2 bramki więcej. Rozpoczynają ofensywę gracze „orange“. Szwedzi jednak przechodzą do czynu i bombardują bramkę Van der Meulena. W 35 s. doskonale usposobiony Rydell, znacznie ruchliwszy i bardziej zdecydowany, niż dnia poprzedniego, przebiega się — wybiega Van der Meulen — nie udaje mu się złapać, i Rydell strzela do pustej bramy.

Goal dla Szwedów.

W parę minut potem — (w 41 m.) z centry Kocka, po przeboju, zbiera piłkę Kaufeldt, i korzystając z wybiegu Van der Meulena, strzela znowu do pustej bramki. Szwedzi gnolią.

Jednak przed samą przerwą za pchnięcie ręką przez jednego z obrońców skandynawskich, następuje karny i

Oosthek strzela Goala.

Do przerwy 2 : 1 dla Szwedów, rogów 1 : 1. Po pauzie Holendrzy zaczynają kontrofensywę. Grają nieraz świetnie, ale bezowocnie. Lefèvre zmarował strzał do pustej bramki, po wybiegu Lindberga. Poza tem parę „słupków“ i „poprzeczek“.

W 27 m. wolny z 18 m. przeciw Holandji dał ładny obrazek rodzajowy: jeden z obrońców zawiesił się np. na rękach na poprzeczce (III) a inni zamurowali bramkę dokładnie. Mimo to sytuacja była groźna i obronił ją Van der Meulen.

W 32 m. Rydell po przeboju dalekim shootem w róg uzyskał rezultat końcowy 3 : 1. Gra w dalszym ciągu otwarta i dość brutalna. Sędzia okazał się na to bardzo wrażliwy i przerywał grę zawsze, kiedy... nie było za co. Wreszcie wyrzucił Szweda Kaufeldta z boiska z przyczyn jemu tylko bliżej znanych.

Jeszcze parę ataków. W pewnym momencie bramkarz niderlandzki złapał strzał Lindquista i gdy ten zaczął go atakować, z bajeczną nonszalancją przerzucił mu piłkę przed samym nosem nad głowę i złapał tuż za jego plecami. Zdumiony tym, dość bezczelnym, trickiem Szwed pozwolił Van der Meulenowi spokojnie ją wykopać.

Gra nieco się uspokoiła. Holendrzy zrozumieli przegraną, Szwedom nie potrzeba było więcej do szczęścia. Do końca kornarów 5 : 1 dla Szwedów. W samą porę się skończyło..

Sztandar czerwono-biało-niebieski opadł, a został tylko na matym maszecie błękitny z żółtym Krzyżem. T. Semadeni.

Jazda Polska na Igrzyskach VIII OLIMPIADY

(Wywiad z ppłk. Rómmlen).

Po raz pierwszy od chwili zapoczątkowania nowoczesnych Igrzysk, barwy jazdy polskiej, a tem samem i mundur wojska polskiego zabłysną w szrankach olimpijskich.

Fakt ten poprzedzony już dwukrotnym zwycięskim udziałem — w międzynarodowych zawodach hipicznych w Nicei i Rzymie, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie i... „nadszede“, że przeciw w tej dziedzinie sportu odniesiemy zwycięstwo i że barwy Polski uwieńczą maszt olimpijski w Paryżu.

Odjazd ekipy do Paryża przez Lucernę... szukamy kierownika ekspedycji ppłk. Rómmla, aby w rozmowie z nim nabrać „ducha“ i pewności co do wyników, a jednocześnie poinformować czytelników naszych o ostatecznym składzie ekipy i o nastrojach.

Ppłk. Rómmla odnajdujemy o godz. 5-tej rano w... stajni przy lustracji „materiału“ końskiego i ludzkiego.

Przywitanie. Grzeczny choć wymuszony uśmiech na widok przedstawiciela prasy... Rozmowa:

— Pan Pułkownik pozwoli, że Go zapytam o skład ekipy...

— Proszę bardzo — w skład drużyny hipicznej wchodzi pp. Szosland, Krótkiewicz,

Dziadulski i ja; do biegu Militari przeznaczeni są pp.: Komorowski, Suski, Szosland i moja osoba. Do jazdy menażowej nie stajemy z powodu braku odpowiedniej klasy koni. Poza tem ten dział hippiki jest tak mocno obsadzony przez Francuzów, że szanse innych państw w tym kierunku są znacznie zmniejszone.

— A konie Panie Pułkowniku?

— Co do koni, to te są wybrane z najlepszych jakie chodziły w Rzymie i Nicei, między innymi: „Picador“, „Faworyt“, „Zefir“, „Jacek“; są to jedne z najlepszych koni światowych co do wyrobienia i zręczności. Niezależnie od tego, konkursy w Lucernie, w których ekipa polska bierze udział, będą również pewnego rodzaju próbą, która pozwoli wybrać konie na tydzień olimpijski.

Oprócz wymienionych, między innymi, idzie również koń „Krechowiak“, relikwia i p. ułanów, na którym jeździł s. pułk. Mościcki.

Z ekipą jedzie również por. Kon (korespondent „Stadjonu“, przyp. Redakcji) wybitny instruktor grupy olimpijskiej, który startować nie będzie, — natomiast zapozna się dokładnie z urządzeniem i wymaganiami zawodów międzynarodowych, co w jego pracy instruktorskiej będzie znacznym uzupełnieniem.

Czuję, że wywiad się kończy i że Pułkownik pragnie się pożegnać. To też spieszenie zapisuję ostatnie zdanie i rzucam jakby od niechcenia:

Jakie Pan Pułkownik wróży nam rezultaty z zawodów, czy możemy się spodziewać honorowych wyników?

— Paniel W tych warunkach wszystko zależy od koni, aczkolwiek grupa jest b. dobra i szczęśliwie dobrana: zarówno jeźdźcy jak i konie. Trudno jednakże mówić o tem co i w czym uzyskamy — mów: Pułkownik i dodaje z uśmiechem: — *egzystują dla nas pierwsze 3 miejsca, obawiać się możemy jedynie gospodarzy i Włochów, oraz w konkursach hipicznych również i Belgów. W każdym bądź razie fantazji nie utracimy.*

— Jak-że z zaopatrzeniem ekipy? — pytam zdradziecko i czuję, że trafiam na złośliwe miejsce:

Pułkownik chwilę się zastanowił, pomyślał, machnął ręką i rzekł jakby od niechcenia:

— Owszem, ekwipunek koński jednolity, derki i emblematy dobre, żołnierze wykwiłowani również niezłe. Jedynie oficerowie musieli się ekwipować na własny koszt, a buty kosztują 150 złotych — zaznacza z gorczycą — po zatem muszę podkreślić, że wyprawa dochodzi do skutku, dzięki p. Ministrowi Sikorskiemu, który od początku „nowej Polski“ interesował się grupą i wydatnie ją popierał. Oprócz tego M. S. Zagr. w ostatniej chwili dopomogło finansowo do wyjazdu grupy.

— No — dowiedzenia, teraz Pan już wie to samo co i ja, a resztę proszę sobie dopowiedzieć — kończy Pułkownik.

— Dziękuję Panu Pułkownikowi i życzę w imieniu redakcji „Stadjonu“ powodzenia. Proszę niezapomnieć o wiadomościach dla naszego pisma — mówię odchodząc, chociaż jestem pewny, że żaden kawalerzysta nie da się namówić do czynności nie związanych z... koniem!

Niezależnie jednak od tego dodać muszę, że od kierownika ekspedycji biła ta pewność i moc, dająca w zawodach zwycięstwo, w co niewątpliwie ani na chwilę.

Doświadczone i pewne kierownictwo ppłk. Rómmla, który już 3-ci raz faktycznie prowadził naszą ekipę jeździecką na zawody międzynarodowe, jest tym pewnikiem niezachwiałym, który wróży powodzenie.

Rózyc.

Nadmiar materiału zmusza nas do wyzyskania większości sprawozdań prowincjonalnych dopiero w następnym numerze. Ten sam los spotyka Konkurs obrazkowy Nr. 3.

Z TYGODNIA

PATologiczne depesze. — Bidacek — Nebohaty a Hojny. — Koniec amatorskiego futbolu Mitteleuropy. — Nowi „czciciele krągłej skóry”. — Zamach na symulantów. — Na reprezentacje urodzaj, ale kluby graczy nie dają.

Specjalnością i nowością wprowadzoną przez naszego PATa są wyniki do przerwy. Klasycznym przykładem tej nowalji będzie depesza: „W wyniku zawodów międzynarodowych Polska—Szwecja w Sztokholmie osiągnięto do przerwy wynik 0:0”. Ja jednak będę zawsze zdania, że wynik do przerwy ma tę samą wartość, co wynik do zaczącia zawodów. Ponieważ jednak mimo wszystko PAT popularyzuje sport, bo rozsyła swoje komunikaty nawet redakcjom, które się do tychczas sportem nie zajmowały, a teraz drukują te wyniki do przerwy, niech więc to co napisałem zostanie między nami (sportymanami), nie mówmy już o tem, że w rzeczywistości często kto inny zwyciężył, niż PAT podał, bo mamy ważniejsze rzeczy do zanotowania:

Hierselba bije Nurmiego

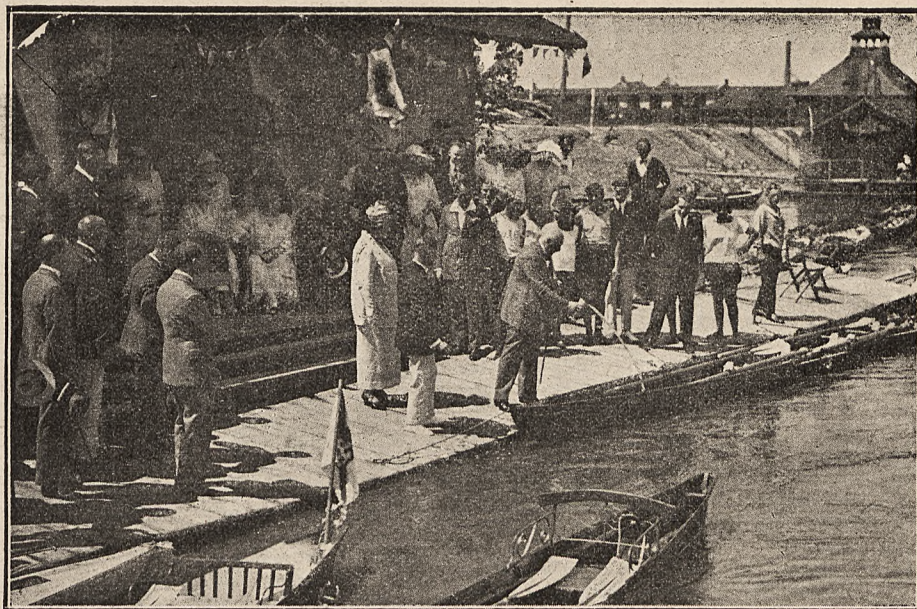
HELSINGFORS, 20.VI. PAT. W wyniku narodowych zawodów lekkoatletycznych Hierselba bije Nurmiego, pobijając jednocześnie rekord światowy na przestrzeni 1500 m. i 5000 m. w czasie 3:52'6 i 14:28'2 sek. Tu dopiero PAT postawił rekord światowy, bo to właśnie Nurmio postawił te rekordy. Skąd się jednak wziął Hierselba. Wydało mi się odrazu, że chyba na imię mu Filip. Zacząłem szukać po niemieckich dziennikach i okazało się według nich, że Nurmio pobił 20.VI jeden rekord należący do szweda Zandera, a drugi własny, który *hier selbst auf gestellt hat*, co prawdopodobnie na polskie przetłumaczono, że „Hierselba” postawił rekordy światowe. Teraz „Hierselba” razem z tym „Penaltym”, co to Holendrom strzelił na meczu z Urugujem drugą bramkę, napelnili podziwem całą Polskę. Co za fenomenalny wynik długiej pracy na niwie sportu!

*

Ostatnie wiadomości z Czech o surowej dyskwalifikacji Capka, Sedlacka i Hojera za niesportowe zachowanie się na zawodach olimpijskich oraz Horejsa za udział w zawodach w Hamburgu w barwach Sparty, mają zasadnicze znaczenie. Kluby polskie z doświadczenia wiedzą, że można było różne czeskie kluby sprowadzać, a stale spotykało się w nich duży procent tych samych graczy. Najwyżej ten co się nazywał Bidacek, figurował jako Nebohaty, innym razem nie Niebohaty a Hojny. Tak to Bidacek — Niebohaty a Hojny jeździł sobie i grał gdzie się dało (byle się dużo dało), a związek czeski, któremu zależało tylko na tem, by czeskie kluby zawsze zwyciężały, nie był głupi osłabiać je dyskwalifikacjami i patrzył na takie ekskursje przez palce. Prasa zaś zadawalała się uwagą, że współudział np. Pilata z Sparty w tournee Czeskiego Lwa w Polsce, stanowi dla Czeskiego Lwa poważne wzmocnienie. Co obecnie o wspomnianych dyskwalifikacjach sędzić, nie wiedząc w samej Pradze. Czy to jest początek kursu silnej ręki Czeskiego Szwa, który się czuje silniejszym wobec pogromu zawodowców w Paryżu, czy tylko demonstracja obliczona na eksport — okaże się w niedalekiej przyszłości.

Czescy dziennikarze sportowi spodziewają się silnego wzmocnienia władzy związku i zarządów z chwilą wprowadzenia zawodowości. Podobno teraz gracze a zarząd to jedno (bo robi co mu gracze każą), ale symbioza tych dwóch czynników nawet w stosunkach towarzyskich dużo zostawia do życzenia. Pięknym kwiatkiem zrozumienia idei sportu był fakt, że w Paryżu jeden z graczy postawił warunek, że po zawodach z Szwajcarią dostanie urlop (zdrowotny!) i nie będzie wstawiany do reprezentacji.

Wynurzenia „profesjonalne” wiedeńskiego Meissla szybko znalazły oddźwięk w Pra-



P. Prezydentowa Wojciechowska przy ceremonji chrztu łodzi

dze. [Czeski Szwa nakazał klubom zwołać walne zgromadzenia i zapytać się członków, czy chcą mieć zawodowych graczy obok amatorów. Funkcjonariusze klubów mieliby nadal pracować honorowo. Poza tem Austria i Czechy czekają czy profesjonalizm wprowadzi też ten trzeci—Węgry. Dobrze, że na nas nie liczą.]

*

Podezsa, gdy zagranicą futbol zamyka się do koła płatnych specjalistów, u nas zyskuje nowe środowisko. Chcę wspomnieć o meczach artystów i drużynach old boy'ów. Mecz artystów przywracają piłce nożnej jedną z najważniejszych cech, która zaginęła w zawodach mistrzowskich lub przyjacielskich porachunkach. Mecze te są prawdziwą rozrywką dla grających, co widać w całym sposobie traktowania gry, są widowiskiem dla widzów, są dla naszych footballistów niedoścignionym ideałem gentlemankiego zachowania się na boisku, gromadzą wreszcie tak poważne i wesołe towarzystwo, że sam zapisuję się do old boy'ów. Zaiste p. Biegański założyciel „Artystów” ma większą zasługę od wielu panów, którzy zasiadają w WZOPN, gdzie są założycielami... nogi na nogę.

*

Komisja międzynarodowa International Board w Londynie, która pod przewodnictwem anglika Pickforda zajmuje się rewizją przepisów gry w piłkę nożną, uchwaliła przedstawić do zatwierdzenia związkom państwowym szkocki projekt zmiany przepisów odnośnie przerywania gry z powodu kontuzji gracza i goalów z kornarów. Według projektu grę wolno przerywać tylko w tym wypadku, gdy sędzia uzna, że wypadek jest rzeczywiście poważny. Poza tem przerwa gry następuje gdy piłka jest poza grą. Zmiana ta ma na celu położenie kresu symulacjom, których gracze chwytają się w groźnych sytuacjach podbramkowych. Zmiana przepisów kornarowych polega na tem, że bramka strzelona z kornara będzie ważną, choćby jej żaden z graczy broniących nie dotknął.

*

Po licznych cieżach międzynarodowych odnieśliśmy nareszcie zwycięstwo nad Turkami, którzy z tournee po Europie mają do zanotowania ładne zwycięstwo nad reprezentacją Sztokholmu 2:1. Oby zwycięstwo naszego teamu było punktem zwrotnym, bo sława nasza w futbolu mocno została nadzarpnięta. Zastanawiającym jest fakt, że mecz ten grano na wolontariusza, kto tam miał czas i ochotę. Z wyznaczonych graczy nie stawiła się prawie połowa. Widocznie naucezka z Stanami Zjednoczonymi nie pomogła. Narazie wstrzymujemy się od krytyki i czekamy jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Związek. Dr. St. Mielech.

Po meczu Polska — Turcja

Pierwsze zwycięstwo naszej reprezentacji nie dało nam takich wrażeń jakich się spodziewaliśmy. Jakkolwiek sama gra była ładna i interesująca, to jednak nasza drużyna za mało miała chęci zwycięstwa, zbyt mało przejęcia się ważną chwilą. Drużyna turecka również nie przeciwstawiła nam zapału i oporu aż do końca gry. Odniosło się wrażenie, że gdyby nasza reprezentacja grała dzielniej reprezentacja Turcji poniosłaby poważną klęskę.

Turcy okazali się przeciwnikiem dość miękkim. Obrona ich nie ma silnych wykopów. Atak bał się trochę Karasia. Najlepsza część drużyny to trójka środkowa, a z niej lewy łącznik, dobry strzelec. Pomoc zbyt mało przywiązywała się do naszych skrzydeł, nie pilnując trójki środkowej. Bramkarz nie ma tej klasy co Görlitz. Jako całość drużyna turecka przedstawiała się ładnie.

Z naszej drużyny bezwzględnie najlepszymi byli: Görlitz, Hauke i Spojda. Görlitz zdumiewał wprost spokojem w chwytaniu piłki i pięknym wykopem. Hauke i Spojda obezwładnili atak Turcji. Hauke debiutował świetnie. Spojda potwierdził swą markę. Do brym był Karas, ale widywaliśmy go lepiej grającego. Cyll słabszy od niego, ale taktykę mieli dobrą. Otto również nie pokazał swej gry. Był mniej ruchliwy, niż zwykle. Dopiero w drugiej połowie pokazał swój dribl i główki. Nie potrafił pchać ataku naprzód.

Z ataku najsłabszym był Adamek. Twardy i bez techniki nie oddał żadnej łatwiejszej centry. Foulował tylko przeciwnika tureckiego. Balcer nieco lepszy od Adamka, ale zbyt wiele „kiwał” i co dziwniejsze był niezgrany z Kowalskim. Ten wogóle do reprezentacji się nie nadaje. Bez strzału i startu do piłki, nie zagrażał bramce przeciwnika. Loth II ma ogromny temperament, lecz zbyt ostro zapędzał się sam pod bramkę, gdzie tracił głowę lub pudłował. Przy spokojniejszej grze i lepszej technice byłby ogromnie niebezpieczny. Grał ofiarnie i ambitnie. Reymann I nie był głową ataku. Samolubny, przyzwyczajony w Wiśle do otrzymywania każdej piłki od partnerów, ogromnie osłabiał tempo meczu. Gdyby strzelał zwaiewiej łatwo powiększyłby rezultat o parę bramek.

Ciągle jeszcze potrzebne pieniądze na wysłanie zawodników do Paryża.

Uroczysty obchód w Paryżu trzydziestolecia Igrzysk Olimpijskich

Przed trzydziestoma laty, t. j. w roku 1894, baron de Coubertin, ówczesny sekretarz generalny Związku Francuskich Towarzystw Sportowych, rzucił na międzynarodowym kongresie sportowym, obradującym w wielkiej auli Sorbony, myśl wznowienia starożytnych greckich igrzysk olimpijskich.

Ideę tę umiał przedstawić tak przekonująco, entuzjazmem swym potrafił tak silnie porwać członków kongresu, że pozyskał ich wszystkich dla idei odrodzenia szlachetnej koncepcji starożytnych.

Od tej chwili co 4 lata odbywają się igrzyska olimpijskie. Dla przypomnienia nadmienię, że II igrzyska miały miejsce w Paryżu, III-cie — w Saint-Louis, IV-e — w Londynie, V-te — w Sztokholmie, VI-te z powodu wojny (rok 1916) nie odbyły się, VII — w Antwerpii, VIII — obecne — w Paryżu, IX-te odbędą się w Amsterdamie, X-te — w Los Angeles.

Idea rzucona przez bar. Coubertin dziś — po trzydziestu latach — niepowodzeni święci tryumf. Rozmiałami swemi nowoczesne igrzyska olimpijskie tak co do liczby narodów, udział w nich biorących, jak co do liczby i różnorodności sportów, przewyższają kolosalnie igrzyska olimpijskie starożytnej Grecji. Zainteresowanie i entuzjazm, jakie budzą igrzyska w całym świecie współczesnym, tęsknota za ideałem doskonałości człowieka i nieziszczalne dotychczas marzenie o zgodzie i pokoju między narodami na kuli ziemskiej istniejącymi, związane tak nierozdzielnie z ideą igrzysk, sprawiają, że igrzyska te wyrastają dziś do znaczenia pierwszorzędnego czynnika cywilizacji, że są mocną więzią i symbolem zgodnego współżycia i współpracy wszystkich narodów dla dobra całej ludzkości.

*

W dniu 23 czerwca 1924 roku, to jest w trzydziści lat od chwili rzucenia hasła odrodzenia Igrzysk, w tejże samej sali Sorbony, w której proklamowano w roku 1894 tę ideę, Międzynarodowy Komitet Olimpijski niezwykle uroczysto obchodził ten pamiętny w historii sportu rok.

W obecności Prezydenta Republiki Francuskiej, prezydenta senatu, licznych członków Komitetu Olimpijskiego, przy wypełnionej publicznością sali, przewodniczący, baron de Coubertin, otworzył uroczystość.

Po krótkim, wstępnym przemówieniu, p. Coubertin'a kolejno przemawiali: p. Pottis — minister Grecji, poświęcając przemówienie swe igrzyskom starożytnym, przedstawiciel Anglii — mówił o igrzyskach w Londynie w r. 1908, gen. Balck — przedstawiciel Szwecji — mówił o zasługach Francji w odrodzeniu idei igrzysk olimpijskich, składając z racji tej hołd narodowi francuskiemu w imieniu państw skandynawskich, wreszcie — hr. de Baillet-Latour — odczytał w imieniu króla belgijskiego telegram oraz mówił o igrzyskach z r. 1920, jakie miały miejsce w Antwerpii.

W imieniu Francuskiego Komitetu Olimpijskiego przemawiał hr. Clany: skreślił historię nowoczesnych igrzysk olimpijskich, wspominał o zasługach, jakie w sprawie tej ma za sobą hr. Coubertin dzięki swej niezłomnej energii i pracy.

Na zakończenie — bar. de Coubertin podkreślił szybki rozwój sportów na całym świecie. Stwierdził on, że za lat dwadzieścia będziemy świadkami prawdziwej demokracji sportu, który jest czynnikiem zgody społecznej i braterstwa międzynarodowego.

Publiczności owacyjnie przyjmowała wszystkich mówców.

K. Muszałówna.

Walny Zjazd Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego

Dnia 17 czerwca odbył się Walny Zjazd Międzynarodowego Związku Strzeleckiego przy udziale przedstawicieli: Argentyny, Belgii, Danii, Hiszpanii, Ameryki, Francji, Węgier, Włoch, Monako, Norwegii, Polski, Portugalii

i Szwecji. Tak licznego zgromadzenia nie było od lat trzech, t. j. od momentu rekonstrukcji Międzynarodowego Zw. Strzeleckiego po wojnie światowej.

Po sprawdzeniu mandatów, zagał zjazd p. Mérillon, przewodniczący Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, kreśląc w krótkich słowach linię rozwoju Związku, do którego w roku 1921 należało 13 państw a dzisiaj liczba ich zwiększyła się do 21, oraz zaznaczając, że w zakresie międzynarodowych stosunków, tam zwłaszcza gdzie chodzi o wychowywanie żołnierza-obywatela, miłującego kraj ojczysty i ceniącego inne państwa — Międzynarodowy Związek Strzelecki odgrywać będzie niepoślednią rolę.

Następnie p. Mérillon podał do wiadomości, że Brazylija zgłosiła chęć należenia do Związku, co stosownie do statutu, załatwione będzie drogą normalną przez wyrażenie zgody, wzgl. protestu wszystkich członków Związku. Spór wynikły pomiędzy istniejącymi tow. strzeleckimi w Argentynie, o prawo reprezentowania argentyńskich strzelców w Międzynarodowym Zw. Strzeleckim, postanowiono załatwić za pośrednictwem rządu Argentyny.

Na porządku dziennym były następnie różne i ciekawe, ze stanowiska techniki strze-



(Szkic p. Mosser — Paryż)

P. Daniel Mérillon Przewodniczący Międzynarodowego Związku Strzeleckiego

leckiej, wnioski poszczególnych państw. Anglia zgłosiła wniosek, aby przy strzelaniu z broni małokalibrowej (cal. 22) uwzględnić też pozycję leżącą; obecnie strzelac mogą tylko z pozycji stojącej. Wniosek ten prawie jednomyślnie odrzucono. Szwajcaria upominała się o uznanie rekordu z Bayonne-Biarritz z roku 1912, choć odległości strzeleckie nie wynosiły obowiązujących później 300 metrów. Zdecydowano uznać wszystkie rekordy, zaznaczając tylko warunki strzelania.

Dania, propozycję swoją zmniejszenia liczby zawodników z 5-ciu na 3-ch — wycofała. W motywach wniosku podawano, że nie wszystkie państwa mogą się zdobyć na wystawienie aż 5-ciu zawodników o poziomie europejskim.

Szwajcaria domagała się nieuznawania rekordów, które z nazwy tylko były międzynarodowymi, gdyż na zawodach reprezentowane było tylko jedno państwo. W danym wypadku chodziło o Szwajcarię o skreślenie wyników osiągniętych w roku 1923 w Camp Perry (Ohio), dokąd żadne z państw europejskich nie mogło się zdobyć na wysłanie pełnej drużyny.

Po ożywionej dyskusji, stwierdzono, że zawody powyższe odbyły się za zgodą i pod opieką Międzynar. Zw. Strzeleckiego, że pozostaje przeto stosować zasadę nieuznawania rekordów „jednopaństwowych” w przyszłości.

Szwecja podniosła w dyskusji sprawę używania szelek i pasa. Jestto szereg b. trafnych i słusznych spostrzeżeń w sprawie wprowadzenia przez niektóre państwa (Ameryka) różnych udatwień. Delegat szwedzki w toku dyskusji wycofał wniosek dla bardziej gruntowniejszego zbadania i przedstawienia wniosków ogółowi towarzystw strzeleckich.

Zakończono Zjazd Walny uchwaleniem kolejności następnych Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich (Szwajcaria — 1925; Szwecja — 1926; Portugalia — 1927; Holandia — 1928) i ponownym wyborem przez ałamację p. Mérillona na przewodniczącego Międzynarodowego Związku Strzeleckiego. Polskę na Walnym Zjeździe reprezentowali pułk Marjański i podpisany

K. Kierzkowski.

Kobiece zawody kolarskie w Paryżu

Sportswomen francuskie, a przede wszystkim paryskie, uprawiają szereg sportów, wśród kobiet w Polsce nie mających jeszcze zastosowania. Do sportów takich należy przede wszystkim football, bez którego — jak twierdzą „mecenaski” sportu kobiecego, życie sportowe kobiet we Francji rozwijałoby się znacznie powolniej i wężiej, (sądzę, że poprostu moda i powodzenie footballu wśród szerokiej sfer publiczności odgrywają tu decydującą rolę). Zaraz na drugim miejscu postawić należy pod względem powodzenia kolarstwo.

Kolarstwo we francuskim sporcie kobiecym — to potentat nielada. Ma ono wśród paryżanek kolosalne powodzenie. Tak samo jak football — jest punktem, o który niejednokrotnie rozbijają się najpoważniejsze zamierzenia sportowe o charakterze bardziej wychowawczym, jest często hamulcem prawidłowego rozwoju koncepcji wychowania fizycznego w odniesieniu do kobiet, i kością niezgody w samych klubach.

Nie tak dawno — przed półtora miesiącem — jeden z poważniejszych kobiecych klubów paryskich „Les Sportives” z powodu „sprawy kolarskiej” przeżywał poważny kryzys, który skończył się rozłamem w klubie. A było to tak: dziwnym zbiegiem okoliczności do władz klubu tego weszły zapamiętałe zwolenniczki kolarstwa. Zaczęto więc zbytnio dbać o tego faworyta, krzywdząc inne uprawiane przez członkinie tego klubu gałęzie sportu, jak lekka atletyka, pływanie i t. p. To wyraźnie jednostronne stanowisko zarządu zaniepokoiło bardziej wszechstronnie sportowo nastrojone rzesze. Zwołano więc walne zebranie i po zaciętej walce — obie strony pozostały przy swoim zdaniu. Zastosowano więc środek radykalny: żarliwe zwolenniczki kolarstwa i tylko kolarstwa, mając za sobą większość, utrzymały organizację pod dawną nazwą w swoich rękach. Przeciwniczki ich — utworzyły nowy klub pod nazwą „Elite Sportive de France” i tu uprawiają lekką atletykę i pływanie i t. p.

„Les Sportives” otwarcie już teraz zajmują się wyłącznie kolarstwem. Dzięki temu posiada Paryż specjalny kobiecy klub kolarski.

Mamy więc dzięki powodzeniu footballu i kolarstwa bardzo częste mecze footballowe w zimie i niemniej częste zawody kolarskie w okresie letnim.

Ostatnio w dniu 15 czerwca w Saint-Cyr pod Paryżem odbyły się międzyklubowe zawody kolarskie na przestrzeni 18 klm. W zawodach tych wzięło udział około 30 rowerzystek, reprezentujących 5 klubów paryskich.

Wśród tych 30 zawodniczek — zaledwie kilka zasługuje na uwagę — chodzi o formę i styl sportowy. Najlepsza pod tym względem jest p. Cousin, aczkolwiek w dniu tym pobita przez p. Bizzillon. Pani Bizzillon nie opanowała jeszcze dostatecznie techniki kolarskiej, jest natomiast bardzo silna fizycznie.

Pani Bizzillon (Les Sportives) przebyła dystans 18 klm. w czasie 32 m. 25 s.; Pamela Cousin — drugie miejsce — Nova Femina) 32 m. 43 s.

Kamua.

VIII MIĘDZYNARODOWE ZAWODY

z broni Armji Francuskiej

Wyniki naszych strzelców

Reims, 21.6.24.

Dzisiaj o godz. 11 m. 45 ukończyło się strzelanie międzynarodowe z broni systemu francuskiego (arme de guerre) na 300 mtr. Klasyfikacja rezultatów odbywa się w stosunku do osiągniętych punktów przez najlepszych pięciu strzelców danej narodowości.

Zawodnicy polscy osiągnęli: kpr. Świątek 395 punktów, kpt. Brożek 349, por. Borzemski 341, kpt. Gościewicz 318 i por. Kowalczewski 311, co ogółem daje 1714 punktów na możliwych 3000.

W obawie porażki niektóre z państw wogóle nie stawały do tych zawodów, inne wycofały się. Konkurencja jest nadzwyczaj silna, dość dać przykład, że jeden z Amerykanów (Hinds Sidney) osiągnął maximum 100 punktów. Bijąc same dziesiątki, czyli — najlepsze strzały.

Wyniki ogólne

Reims, 22.6.24.

Zawody z broni typu francuskiego o charakterze zawodów jednostkowych dały zwycięstwo następującym najlepszym strzelcom: Rico, Argentyńczyk, osiągając 492 punkty na możliwych 600 został mistrzem świata.

Drugie miejsce zajął Osborn, Amerykanin — 489, trzecie miejsce Hartman, Szwajcar — 479, czwarte Martini, Argentyńczyk — 483 i piąte Lafortand, Belg — 482.

W poszczególnych pozycjach mistrzami zostali: stojącej — Bouward, Holender — 162 punkty na możliwych 200; kłęczącej: Durand, Francuz — 172 punkty i leżącej Ericksson, Szwed — 175 punktów.

Francuzi zajęli dalsze miejsca, choć należało przewidywać, że do tych zawodów staną przygotowani najlepiej.

Najlepszy wynik polski, jak to już podałem, wynosi dla całości zawodów — 395 punktów (kpr. Świątek).

Strzelanie powyższe odbywało się na odległość 300 metrów i obejmowało sześć seryj po 10 strzałów każda z trzech regulaminowych pozycji: stojącej, kłęczącej i leżącej.

Strzelanie olimpijskie z karabinku

Właściwy program olimpijskiego strzelania rozpoczął się w dniu dzisiejszym na strzelnicy w Reims. 19 narodowości ubiegało się o zwycięstwo w strzelaniu z karabinka, cal. 22 na odległość 50 mtr. Zwyciężył 23 letni Francuz, Coquelin de Lisle, osiągając 398 punktów na możliwych 400. Drugie miejsce zajął Amerykanin, Dinwiddie — 396 punktów, trzecie Hartmann, Szwajcar — 394 punkty, czwarte Finlandczyk Tsoslof — 394, piąte a — Szwed, Krutsson — 392 i piąte bis, Szwajcar Reich — 392. Przeciętnie strzelano w jednej seryj 370 — 393 punkty. Gorsze wyniki mieli Czesi 369 — 381, Rumuni — 320 — 367. Polscy zawodnicy z braku odpowiedniejszej broni do tych zawodów nie stawali.

Przygotowanie strzelców ogólnie wzięwszy było bardzo staranne. Począwszy od karabinków, które jeśli chodzi o ciężar, nie różnią się zupełnie od długiej broni, grubość ich łuf dochodziła do 30 mm, naboje amerykańskie. Celowniki starannie wykonane i różnych kategorii, muszki osłonięte.

Co znaczy broń precyzyjna, można było się raz jeszcze przekonać na zawodach z karabinków. Strzelcy nasi mogą mieć pretensję do M. S. Zagr., że nie zdecydowało się na przystąpienie Polski do Małej Ententy, kto wie bowiem, czybyśmy nie mieli pierwszych miejsc. Rumunom, którzy nie strzelają świetnie, pożyczyci Czesi precyzyjną broń małokalibrową i oto rezultaty strzelania stały się lepsze o niebo.

K. Ktorkowski.



Tarcza mistrza w strzelaniu z pistoletów
Szwajcara Schnyder'a

Z WILNA

Dawnom nie pisał o naszym „Sporcie wileńskim”, ale dziura się w niebie nie robiła, gdyż trzeba to przyznać ze skruchą, że w dorobku sportowym Polski stoimy na szarym końcu, a co się u nas dzieje mało kogo obchodzi.

Dużo warunków składa się na to, że postęp na polu sportowym jest minimalny. Nie będę tych przyczyn wymieniał, stwierdzić jednak muszę, że o ile „w szereg” sport w Wileńszczyźnie rozwijał się dość znacznie przede wszystkim (oczywista piłka nożna) i zajął pewne stałe miejsce w świadomości społeczeństwa o tyle jakościowo pod względem wszechstronności i osiągniętych wyników nie ruszyliśmy prawie z miejsca. W pewnych dziedzinach (jak tenis a przede wszystkim lekka atletyka) znać pewien zanik — zwolenników coraz mniej.

W piłkę nożną gramy „prawie wszyscy” ale przedzej gorzej niż coraz lepiej, to samo da się powiedzieć o cyklistyce. W sezonie bieżącym jedna bodaj wioślarka ruszyła naprzód. Staje się „nowocześniejszą” i obfitszą (nowe kluby, nowe łodzie, na nich — nowi ludzie na wiosle).

Przedstawiając pobieżnie ten sui generis „zanik” sportu w naszej dzielnicy uważam jednak to zjawisko za przejściowe, jako pewnego rodzaju reakcję na początkowy tupet i rozmach akcji z przed paru lat, która musi minąć przy coraz większym Bogu dzięki uświadomieniu społeczeństwa, co jest czynnikiem decydującym.

Przechodząc do „wypadków sportowych” ostatniego tygodnia ograniczyć się muszę jak zawsze prawie do piłki nożnej. Gościliśmy tym razem Załęże 06 z Górn. Śląska.

W dn. 21.V.24 Załęże-Makkabi 4:1 (2:0). Goście w składzie: Wirtholz, Jellonek II (rez.), Grossmann, Jellonek I (rez.), Świętochowski II, Grabow II, Mucha, Bartusch, Zajac, Wylenzol, Harbolla; miejscowi w pełnym składzie.

Grę zaczyna Makkabi uzyskując w pierwszych paru minutach 2 rogi, inicjatywę jednak przejmują Załęże i nie wypuszcza aż do końca gry, rozwijając morderece tempo. 48 pada 1-a br. dla Załęczan, złapana przez bramkarza, lecz już wewnątrz bramki. Atak gości pracuje b. sprawnie zagrażając co chwila bramce miejscowych. W 22 pr. łącznik Załęża ślicznym ostrym strzałem w róg zdobywa drugą bramkę. Goście strzelają z każdej pozycji imponując tem przeciwnikowi, który w polu trzyma się niezłe, pod bramką jednak gubi się zupełnie. Parę możliwych do wyzyskania sytuacji marnuje się w ten sposób kapitalnie.

Po przerwie goście zmęczeni własnym tempem, po strzelaniu w 60 m. przez Muchę 3-ej najpiękniejszej bramki pozwalają na pewne wyrównanie gry. W 73 m. uzyskuje Makkabi z przeboju 1 i ostatniego gola, strzelonego do pustej bramki, po ryzykownym wybiegu bramkarza Załęczan. Gol podnieca gości, których wyniki wieńczą się 4-ą bramką strzeloną przez centra ataku w 79 m. Gra do końca należy już do Załęczan, nie zmienia jednak rezultatu. Rogów 3:1 dla Makkabi, Sędzia p. Leszczyński jak zwykle dobry, uległ jednak raz krzykom orientalnie rozemocjonowanej publiczności, dyktując wolnego przeciw Śląskowi za nieistniejącą rękę.

W dn. 27.VI Załęże — Wilja 2:1 (0:1). U gości rezerwowych zmienili: Grabow I i Pilosch, Świętochowski II Zajac, do ataku na lewe wszedł Świętochowski I. Wilja w składzie normalnym, z debiutującym na pr. pom. Jankowskim.

W pierwszej połowie gra otwarta, Wilja ma jej więcej, ataki jednak Załęczan niebezpieczniejsze. Tempo ostre, słabsze jednak niż poprzedniego dnia. W 16 m. gorący moment pod bramą gości. Mikołajew ostro strzela... w poprzeczkę, naddiegający Curanow poprawia w out. Tempo wzrasta się. Goście lepiej startują do piłki, dobrze się ustawiają, Wilji jednak atak idzie składnie, ale na strzał nie może się zdobyć. W 35 m. Wilja bije róg, Leszczyński główkę przestreliwuje. W 44 m. drugi róg dla Wilji również bez rezultatu, za chwilę jednak z podania Mikołajewa Leszczyński strzela. Piłka idzie pod samą poprzeczkę; bramkarz odbija już w bramce, naddiegający Jankowski pasuje „drugi raz dla pewności”. Zaliczenie bramki wywołuje pewną konsternację na trybunach, gdyż gwizd sędziego jako uznanie „1-ej” bramki wzięto za odgwizdanie rzekomego offside'u Jankowskiego.

Po przerwie Wilja podciąga znów pod bramkę gości uzyskując w 47 m. róg. W parę minut potem przychodzą wreszcie do głosu goście, aranżując szereg gwałtownych ataków. W 54 m. strzela l. łącznik w słupek, skrzydłowy poprawia, Wirowo-Kiro wybija piłkę — znów strzał — Wirowo-Kiro łapie ale w bramce. Gol dla gości. Po wyrównaniu atak Śląska nie ustaje. Wirowo-Kiro wkracza co chwila, Wilja próbuje kilka razy przejść do ataku, który jednak albo załamuje się na doskonałej obronie Załęczan, albo ginie w słabych strzałach w out. W 64 m. Grabowiecki broni na róg. W 68 m. pada 2 bramka dla Śląska. To trochę podnieca Wilję, która przechodzi do ataku, za chwilę jednak bo w 70 m. Mikołajew kontuzjowany w nogę mdleje. Znoszą go z boiska, co deprymuje Wilję zupełnie.

Aż do końca przewaga Załęcza, cyfrowo jednak niezaznaczona.

Rogów 3:1 dla Wilnian. Sędzia p. Radek — niezły.

Goście nie wykazali gry pięknej, lecz skutecznej. Najlepszym w 1-ym dniu był atak — doskonałe pr. skrzydło i łącznik.

W drugim dniu obrona zadziwiała spokojem i pewnością.

W Wilji postępu nie znać. Cukanow jako śr. ataku był wyjątkowo słaby.

Szerzej o brakach naszego futbolu napiszę w następnej korespondencji po spotkaniach Wilji z „Kamratem” z Abo (Finlandja).

Match Załęża WKS Grodno dał wynik 6:0 (2:0).

A. S.

OD REDAKCJI

Z zawodów konnych w Lucernie i na Igrzyskach Olimpijskich dawać nam będzie sprawozdania por. Leon Kon, instruktor polskiej drużyny jeździeckiej.

Zapewniliśmy również sobie ocenę olimpijskich zawodów wioślarskich piora p. Stefana Wróbla, kierownika wioślarskiej reprezentacji Polskiej.

REPREZENTACYJNA CZWÓRKA WIOŚLARSKA POLSKI



Sternik R. Hoffman — wiosłarze: A. Brzozowski, E. Kowalec, J. Szawara i H. Fronczak

Międzyklubowe Zawody Wioślarskie WTW

Regaty WTW na Wiśle, obok rozgrywanych w Bydgoszczy Mistrzostw Polski, mają urobioną już tradycję najważniejszej próby wiosłarstwa polskiego. I w tym roku tradycja nie zawiodła. Sprawność organizatorów, liczny udział klubów, wszędzie wysoki poziom sportowy biegów — wszystko złożyło się na rezultat wielce dodatni.

Na tle tego pięknie zarysowanego obrazu tym niemilej uderzało kilka skaz.

A więc przedewszystkiem brak wiosłarzy bydgoskich i krakowskich. Czyżby już nie mieli do pokazania? Nie widać też było osad Wojsk. Kl. Wiośl., który reprezentację powierzył... swej jedynaczce. Przykro również uderzał brak skifistów i skulistów. Szanującym się klubom nie wolno zaniedbywać tego działu, albo składać go na barki... pań. WTW nie wystawiło też ósemki — gdzież ambicja największego klubu?

Te wszystkie braki nie zamąciły naturalnie ogólnej harmonii i sprawności regat.

Przedbiegi wyznaczone na sobotę, z racji wycofania się 2-ch klubów, nie odbyły się, co sprawiło, że biegi I-szy i IV-ty przy większej konkurencji były znacznie ciekawsze.

Zaczynają trzy kluby prowincjonalne na t. zw. półbakach t. j. odkrytych czwórkach klepkowych. Najmłodsza Ostrołęka wyrwa od startu, jednak rychło wyprzedza ją jadąca po praskiej wodzie Łomża, (Borys, Przechodzień, Płocki, Wiktorowski, st. Kuczewski) i pewnie już prowadzi pierwsza do końca. Silna płocka osada p. Koźniewskiego straciła wiele na niepotrzebnych ruchach steru i zadowolnić się musiała II-gim miejscem. Wszystkie trzy osady popełniały typowy dla prowincji błąd — zgięcie krzyża przy zrzuceniu, tamujące prawidłowy wydech. Pociągnięcia za krótkie. Czas zwycięzców 7:6, II-gich 7:13,5.

W biegu drugim warszawscy Akademicy (Karpj, Zebrowski, Seredyński, Cybulski, st. Nadratowski) zdobyli dość łatwo przechodni puchar Al. Szustra. Jazda ich w stylu niezbyt wykończona, wyróżniała się mocnym atakowaniem wody i... wolą zwycięstwa. Poznań (Rotnicki, Lange, Ziętkiewicz M., Ziętkiewicz J., st. Zimny) jeżdżący starą niemiecką szkołą nie wykazał tej precyzji, którą widzieliśmy na treningach. Najlepsza może pod względem stylu, ale słaba osada WTW została sporo w tyle. Czasy 7:2,5 i 7:10,5. Wśród widzów dość powszechne było zdanie, że akademikom wiele pomógł do zwycięstwa kiwający się piesek, przyczepiony na nosku łodzi jako mascotte.

Dwie rywalki — narciarki spotkały się w biegu trzecim na skulungach. Panna Segeda (Wojsk. K. W.), górująca techniką, ogólna faworytka w ciężkich warunkach atmosferycznych ulec musiała znacznie silniejszej p. Denhoff-Czarnockiej (AZS). Zwycięzczyni

czas swój 8:53 mogła jeszcze bardzo wydatnie poprawić.

Trzeci już rok zrzędu, a więc ostatecznie wygrało WTW nagrodę przechodnią K. Millera dla czwórek odkrytych młodszych. Osada st. Żaka z Tarasem, Barskim, Grąbczewskim i Jankowskim na wiosle zwyciężyła (w czasie 8:45) nie tyle stylem (brak wykończenia) ile harmonijnym zgraniem zespołu. Koło Wioślarzy Warsz. (Gucman, Kunciewicz, Staniszewski, Mayzner, st. Wilczyński) nie wytrzymało przyjętego szybkiego tempa i zadowolnić się musiało II-gim miejscem w czasie 8:58. Włocławek dość daleko w tyle.

W najważniejszym biegu dnia, o nagrodę jubileuszową WTW dla czwórek zwyciężył styl. Długie, wolne uderzenia, doskonałe wykończone sprawiły, że osada WTW (Kunciewicz, Lisicki, Olszewski Okniński, st. Wróbel) miała przez cały czas zdecydowaną przewagę nad Akademikami. Nerwowe tempo wyczerpało ich tak szybko, że na finiszu nie już ze siebie dać nie mogli. Jeden z akademickiej osady jechał cały w bandażach — czyżby nie mieli zapasowych? Stający poza konkursem Poznań nie odegrał roli w biegu. Czas zwycięzców 6:53,5 II-gich 7:8,5.

Nikogo, ani siebie nie emocjonując przejechał p. Raszewski tor walk-over'em na skifie, robiąc czas tylko o 8 sek. lepszy od p. Czarnockiej na skulungu.

Emocjonujący bieg odkrytych czwórek pań dał zwycięstwo Klubowi Wioślarek Warszawskich w czasie 8:10. Osada ich (Borowska, Tryburska, Jamnicka, Grabicka, st. Dziewulska) spokojnym równym tempem wypracowała sobie zwycięstwo. Jeśli zasługą sterniczki było wytrenowanie osady, to zmniejszyła ją ona znacznie przez złą taktykę jazdy i chimeryczne zygunki łodzią. W ciągu biegu potrafiła bez wyraźnej potrzeby, aż siedmiokrotnie zmienić tor! Łomżnianki siłą nadrabiając brak techniki (krótkie, niewykończone pociągnięcia) zdobyły drugie miejsce

w czasie 8:16. Akademicki nazbyt były zdenerwowane, by wyzyskać swe walory.

Najlepszych nowicjusów wystawił do biegu VIII-go (czwórki rasowe) AZS. Dość słaba fizycznie osada (Ozga, Łazniewski, Lutyk, Łaszewski, st. Mazurek) dzięki zgraniu i spokojnej równej jeździe, zapewniła sobie po ostrej walce zwycięstwo w dobrym czasie 6:55,5. Znać było na osadzie wpływ trenera i sternika.

W ostatnim biegu ósemek zatryumfowało Koło Wiośl. Warsz. (Kaładkiewicz, Siwecki, Kowalski, Szymański, Nowotko, Galik, Mitkowski, Kaładkiewicz K., st. Szretter) w czasie 6:28. Akademicy, którzy w pięknym finiszu poprawili się o całą łódź, ulegli z honorem (6:32) tylko dzięki temu, iż ósemka ich składała się z dwóch czwórek już w biegu II-gim i V-ym zmęczonych.

Silny wiatr boczny wciąż zmienny sprawia, że czasy biegów nie zawsze są miarodajne.

Długość toru: 200 mtr. z wodą.

Komisję sędziowską składali pp.:

Michalski B. vice-pr. TWW, przewodniczący, Bobkowski ppłk. Wojskowy Klub Wioślarski, Bojańczyk J., Włocławek, Bernartowicz E., Koło Wioślarzy Warszawskich, Gościński, Płock, Kaczorowska, Warsz. Klub Wioślarek, Muszyński St., Klub Wiośl. w Poznaniu, Szeller S., AZS, Węgliński K., Pol. Zw. Tow. Wioślarskich.

Arbitrzy: Kudelski, Staszewski.

Starter: J. Wójcik.

Lekarz hon.: Dr. Zakrzewski Z.

Wieczorem rozdanie pięknych nagród i nieodłączny... bankiet.

W.

PRZED RAIDEM

Do raidu automobilowego zgłoszono dotąd następujące maszyny:

1) Itala — X. 2) Minerwa — X. 3) Minerwa — X. 4) Mathis — Piotr Czarnocki. 5) Talbot — A. Bergman. 6) Berliet—Barclay de Tolly. 7) Chevrolet—Taubner i Ciechanowski. 8) Farman — T. Winicki. 9) Farman — X. 10) Buick — St. Dobrowolski i Kubera. 11) Austro-Daimler—X. 12) Austro-Daimler — Baron Hans Teyder-Malberg. 13) „O. M.”—Mrajski. 14) Austro-Daimler — X. 15) „O. M.” — Inż. Musch. 16) O. M.—X. 17) O. M.—X. 18) Buick — St. Szybowicz i St. Pietrusiewicz. 19) Tatra—X. 20) Tatra—X. 21) Tatra—X. 22) Essex — Inż. Damborg. 23) Steyr — Zenon Płoszański. 24) Buick—K. Wejchert i L. Bułhak.

Zespoły: 1) Austro-Daimler. 2) „O. M.”

3) Tatra.

Start w niedzielę 7 lipca o g. 24ej.

CZWÓRKA AZS, która zdobyła puchar „Al. Szustra”



Sternik Nadratowski — wiosł.: Cybulski, Seredyński, Żebrowski, Karpj.

PIŁKA NOŻNA



Drużyny 3 psp i 20 pp.

Częstochowa.

Sparta (Raków)—Orleń 6:0 (3:0). Sparta zgotowała publiczności miłą niespodziankę, pokonywując drużynę, jedną z lepszych w Częstochowie. Orleń, które dotychczas grały fair, dziś rozwinęły grę brutalną. Do przerwy gra prawie równa. Po przerwie zupełna przewaga Rakowiaków, którzy pokazali ładną kombinacyjną grę. Zwycięstwo Sparty zasłużone, pracowała ona bez zarzutu. Najlepsi na boisku Hauser i Letkowski ze Sparty, Kurek i Sowała z Orleń. Sędziował wzorowo p. Smaragd.

*

Wiktorja—KS Częstochowa 2:1. Zasłużone zwycięstwo Wiktorji, której poszczególnym graczom jeszcze brak rutyny. Częstochowa, która ostatnio się znacznie poprawiła, grała z „pechem”. Sędzia mierny.

*

Zawisza — Częstochowa II 2:1. Zasłużone zwycięstwo.

*

Zawisza II — Polonia (2:0). Chaotyczna gra Polonji.

*

Orleń — Postęp (Raków) 0:0. Sędzia nie uznał dwóch bramek dla Postępu, wobec czego gracze z Rakowa zeszli z boiska.

Królewska Huta

KS Ruch Wielkie Hajduki — TKS Toruń 2:2 (1:2). Wynik remisowy nie odpowiada poziomowi gry i powinien być 4:1 dla Torunia. Goście bowiem byli o całą klasę lepsi; prześladował ich jednak szalony pech i przeskądzał im stale sędzia do zwycięstwa. P. Sikora dawał przeważnie fałszywe rozstrzygnięcia i był stronny na korzyść Ruchu.

Gra sama od początku do końca pod znakiem przewagi TKS. W 15 minutach pada 1 bramka dla Toruniaków. Ruch kilka minut później z przeboju wyrównuje. Krótko przed przerwą pada druga bramka dla Torunia. Wyrównującą bramkę zdobywa Ruch z karnego. Stosunek rógów 6 i 4 dla Torunia.

*

KS Amatorski — DIV Troppau 4:4. Powyższa gra była najpiękniejszą z całego turnieju. Troppau posiada starych rutynowanych graczy, którzy pokazali nadzwyczaj piękną grę. Gospodarze nie liczyli się początkowo z gośćmi i z tego też powodu padły w pierwszych minutach dwie bramki. Pierwsza bramka z karnego, druga z pięknego strzału półowego. Teraz Amatorzy przechodzą do gwałtownych ataków i zdobywają cztery bramki. Rozczarowani goście,

nie tracą jednak nadziei i wyrównują. Sędziował p. Kosicki.

*

Amatorski KS — TKS Toruń 4:1. Porażkę TKS tłumaczyć trzeba brakiem ambicji. Pomimo pięknej gry ze strony gości musieli oni uleżeć Amatorom, którzy o zwycięstwo się nie bawili ale walczyli. Grze przeszkadzał w wielkiej mierze deszcz.

*

Troppau—Ruch (Wielkie Hajduki) 4:1. Drużyna Ruchu była cokolwiek lepsza jak w dniu wczorajszym. Dwie pewne bramki przestrelono. Drużyna Troppau wprawdzie bardzo wymęczona jednak pewna zwycięstwa. Już w pierwszych minutach prowadzi 1:0. Ruch nie zdołał wyrównać i ulega lepszej drużynie.

Katowice

KS Iskra (Siemianowice) — I FCK Katowice 2:2 (1:1). FCK w swoim najlepszym składzie pokazał piękną grę i był lepszą drużyną na boisku. Iskra dowiodła jednak, że jak chce, umie bronić tytułu mistrza górnośląskiego. Fizycznie silniejsza przeszła Iskra zaraz do ataku i zdobywa pierwszy punkt, który dopiero krótko przed przerwą FCK wyrównuje. Boisko śliskie, tempo jednak ostre. FCK zdobywa drugą bramkę. Gra na ogół fair Iskra wyrównuje.

Iskra pokazała bardzo ambitną grę i udowodniła, że należy jeszcze do A klasy i nie należy jej lekceważyć. Bramkarz Czok bronił bardzo dobrze, a środkowy napastnik Październik udowodnił, że należy jeszcze do reprezentacyjnych.

Łuck

19.VI r. b. *KS Kresowianka—KS Amatorzy (Kowel).* Mistrzostwa kl. C 5:2 (3:0).

*

21.VI r. b. *WKS—KS Hasmona 2:2 (0:1).*

*

22.VI r. b. *WKS—KS Hasmona 0:0.* Rogów 5:1 dla WKS.

Łowicz

Reprezentacja Łowicza — HKS Varsovia 7:2 (4:3). Dnia 29.6 r. b. w niedzielę o g. 4^{1/2} po poł. w Łowiczu na boisku wojskowym 10 p. p. rozegrano towarzyski mecz piłki nożnej między drużynami: reprezentacja Łowicza (KS „Orzeł” i WKS 10 p. p.) a HKS „Varsovia”.

Goście z Warszawy, mimo niezwyklego zapału i kombinacji odrazu na początku gry ulegli znacznej przewadze technicznej i fizycznej Łowiczan, którzy dzięki może i słabej obronie „Varsovi” odnieśli łatwe zwycięstwo w stosunku 7:2 (4:3),

Sędziował por. Czywczyński — może trochę za ospale.

Publiczności zaledwie kilkanaście osób.

Gniezno.

Lech I—Stella II 4:2 (1:2) Rogów 10:3 Dn. 28.IV. Stosunek bramek nie odpowiada stosunkowi sił. Powinien być wynik nierozstrzygnięty. Sędzia p. Kowalski.

Polonia I (Bydgoszcz)—Stella I 1:1 (0:1) Dn. 29.IV.24. Stella uzyskała bramkę z rzutu karnego. Z Polonji najlepszym był bramkarz; z Stelli środkowy pomocnik. Przy tuższym KS Stella utworzyła się drużyna piłki nożnej „senjorów”.

Żyrardów.

Żyrardowianka — Varsovia III z Warszawy 8:3 (4:2). Gra prowadzona dobrze. Przewaga gospodarzy.

Komorowo-Ostrów.

Match towarzyski Baonu Szkolnego OKI z 71 p. p. w dn. 22.VI, wynik na korzyść Baonu Szkolnego 2:1. Baon szkolny rógów 3, 71 p. p.—7. Sędziował b. dobrze kpt. Kuryłowicz z 71 p. p.

Kielce

Lechja—Makkabi—0:1 (0:0).
KHDS—Tęcza — 2:1 (1:1).
Tęcza—KSP — 4:0 (2:0).
Lechja + KSP contra Tęcza + KHDS — 1:0 (1:0);
 4 p. p. Leg.—Reprezentacja m. Kielc — 7:1 (3:1).
 4 p. p. Leg.—Makkabi—2:0—grano tylko 50 minut z powodu ulewy.

PŁYWANIE

Z czym jadą Anglicy. Ostatnie wyniki na wyspie dają następujący obraz: 100 mtr. dowolnie — Pycok (1:4'8), 100 mtr. na wznak — Mac Dowel (1:22'4), 200 mtr. dow. — Dicken (2:35), 200 mtr. na piersiach (3:11'2), 1500 mtr. — Annison (23:16).

Nowiny Sportowe Stadjonu

Nr. 21-szy

ukazą się w poniedziałek rano.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.**

**Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.**

**Komunikat Nr. 21
Związku Polskich Związków Sportowych.**

Ostatnie przed feriami posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. odbędzie się w Warszawie w poniedziałek 7 lipca o godz. 5-ej po poł. Jako główną sprawę postawiono na porządku dziennym dyskusję nad nowym statutem Z. Z. Wobec tego, że wśród członków Komitetu Wykonawczego zdania co do przyszłej organizacji Z. Z. są podzielone, wybrano referentem statutu dr. Orłowicza, który swój projekt oprze na obecnej organizacji Z. Z. z uwzględnieniem zmian jakie wysunęło życie, względnie jakich żąda M. S. Wewnętrznych, zaś koreferentem kpt. Wądołkowskiego, którego projekt zmienia organizację Z. Z. wprowadzając okręgowe (wojewódzkie, względnie nawet powiatowe) związki sportowe działających na danym terenie klubów sportowych różnych gałęzi sportu jako organy prowincjonalne Z. Z.

Związki sportowe postanowiono zawiadomić, że na terenie Paryża w czasie Olimpiady obecnej najwyższą władzą dla polskiego sportu jest ks. Lubomirski prezes P. I. K. O. i zatwierdzeni przez zarząd Z. Z. delegaci P. K. I. O.

Na życzenie P. Z. Bokserskiego uzyskano umieszczenie mistrza Polski, wagi półśredniej, Jana Ertmańskiego, jako wychowanka Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastycznej w Poznaniu, na liście zawodników wysłanych na Olimpiadę na koszt M. S. Wojskowych.

Do tych związków, które wysyłają reprezentantów na Olimpiadę zwrócił się za pośrednictwem zarządu Z. Z. konsul polski w Strasburgu z propozycją, aby polskie drużyny reprezentacyjne przy przejeździe przez Strasburg zatrzymały się także celem wzięcia udziału w zawodach urządzanych przy sposobności otwartej obecnie w Strasburgu wystawy kolonialnej. Pisma w tej sprawie należy przesyłać pod adresem konsulatu polskiego w Strasburgu (49 Boulevard Clemenceau) względnie pod adresem prezesa wystawy kolonialnej.

Ponieważ zauważono, że na odbytych 22 czerwca w Warszawie meczu piłki nożnej M. S. V. Fürth — Polonia zarówno publiczność jak i gracze Polonii zachowywali się nieodpowiednio i nie sportowo, być może skutkiem nieumiejętnego sędziowania, postanowiono wdrożyć odpowiednie kroki aby w przyszłości tego rodzaju wypadki, obniżające dobrą opinię o polskim sporcie wśród drużyn zagranicznych nie mogły mieć miejsca.

**Komunikat Nr. 45
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich
z dnia 26.VI.**

W uzupełnieniu okólnika Nr. 44 z dnia 16 b. m. PZTW komunikuje, że na XII posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w dniu 18 b. m. ustalono, że sprawę udziału w regatach urządzanych na terenie Polski nie przez Związek, lub jedno z Towarzystw Związkowych, oraz sprawę udziału w regatach zagranicznych, reguluje ostatecznie punkt 5 Statutu, w tym sensie, że w pierwszym wypadku zabrania kategorycznie brania udziału, w drugim zaś, według interpretacji Wydziału Wykonawczego udział jest dopuszczalny, wymaga jednak każdorazowego pozwolenia Związku

Wszelkie niestosowanie się do powyższych przepisów, uważane być musi za brak karności i niesolidaryzowania się z ogółem członków.

**Komunikat Nr. 46
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich
z dnia 26.IV.**

W związku z uroczystościami, jakie odbędą się w Bydgoszczy w dn. 2 i 3 sierpnia r. b. z racji zapowiedzianego przyjazdu Pre-

zydenta Rzeczypospolitej, Wydział Wykonawczy, rozpatrzywszy wniosek Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, na posiedzeniu w dniu 18 b. m. uznał za konieczne zmienić program regat związkowych, ogłoszony okólnikiem Nr. 39 z dn. 28 maja r. b., w ten sposób, że oficjalna część zawodów odbyłaby się jednego dnia, t. j. w niedzielę dn. 3 sierpnia.

Program regat zatem przedstawia się następująco:

Sobota, dn. 2 sierpnia (część nieoficjalna bez udziału publiczności).

1. godz. 4 — czwórki dębowe, klepkowe nowicjuszy.

a) godz. 4.15 i b) godz. 4.30 przedbiegi do czwórek o mistrzostwo.

2. godz. 4.45 — czwórki dębowe klepkowe młodszych.

Niedziela dn. 3 sierpnia, (część oficjalna z udziałem publiczności).

3. godz. 3 — dwójki.

4. godz. 3.15 — czwórki klepkowe odkryte młodszych.

5. g. 3.30 — czwórki młodszych, nagroda prezesa PZTW J. Radwana.

6. g. 3.45 — czwórki klepkowe dębowe pań.

7. g. 4 — jedynki o mistrzostwo.

8. g. 4.15 — czwórki o mistrzostwo.

Przerwa.

9. g. 4.45 — ósemki młodszych.

10. g. 5 — jedynki młodszych.

11. g. 5.15 — czwórki klepkowe odkryte nowicjuszy.

12. g. 5.30 — czwórki nowicjuszy.

13. 5.45 — ósemki o mistrzostwo.

Pozostałe warunki bez zmiany, jak w okólniku Nr. 39 z dn. 28 maja r. b.

Komunikat PZLA Nr. 14.

1. Zarząd PZLA podaje do wiadomości, ostateczny skład Polskiej Drużyny Reprezentacyjnej na VIII Olimpiadę w Paryżu.

1) Weiss, 2) Szenajch, 3) Dobrowolski, 4) Kostrowski II, 5) Świętochowski, 6) Sońnicki, 7) Szelestowski, 8) Cejzik, 9) Jaworski, 10) Ziffer, 11) Łukasiewicz, 12) Kostrzewski I, 13) Adamczak, 14) Szydłowski.

Wymienieni zawodnicy zostali zgłoszeni do następujących konkurencji:

a) biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 10000, 4×100, 4×400, 3 klm. drużynowy, 3000 steeple chase, chód: 10000, b) skoki: wdal i o tyczce, c) rzuty: oszczep, kula, dysk, d) dziesięciobój.

Odjazd drużyny nastąpił w dniu 27 czerwca r. b. o godz. 23 min. 45.

2. Kierownikiem drużyny wyznaczony został Prezes Zarządu WOZLA, p. inż. Wacław Znajdowski, zastępcą p. Weyrauch, członek Zarządu PZLA.

3. Jako delegaci PZLA, na VII Kongres FIAA w Paryżu upełnomocnieni zostali: Prezes Zarządu PZLA, p. Bronisław Kowalewski, Prezes Zarządu WOZLA, p. inż. Wacław Znajdowski oraz Skarbnik Zarządu PZLA, p. Tadeusz Chrapowicki.

4. Wobec wyjazdu do Paryża Prezesa, p. Br. Kowalewskiego, kierownictwo Zarządu PZLA objął z dniem 30 czerwca r. b. Wiceprezes kpt. Wincenty Józef Skotnicki.

5. Zarząd PZLA udzielił urlopów na okres dwumiesięczny pp.: sekr. hon. dr. Janowi Gebethnerowi, skarbnikowi Tadeuszowi Chrapowickiemu oraz Sekr. WSS Florjanowi Francikowskemu.

**Komunikat Nr. 26
Polskiego Związku Pływackiego z dn. 27.IV.**

Komisja Sportowa PZP rozpatrzyła prośbę ZTS „Jutrzenka“ w Krakowie, o udzielenie zawodnikowi, zgłoszonemu do ZKS „Makabi“ w Krakowie p. Ernestowi Schönfeldowi, zwolnienia z tego klubu. Wobec niedo-

starczenia, przez kluby zainteresowane, członkowi Komisji Sportowej PZP, dr. Krajewskiemu żądanych wyjaśnień i uzasadnień, i wobec tego, że prośba ZTS „Jutrzenka“ nie jest oparta na żadnych przepisach regulaminu, Komisja Sportowa PZP postanowiła przejść nad nią do porządku dziennego. Wobec powyższego, zgodnie z regulaminem PZP, p. Schönfeld będzie mógł występować w barwach innego klubu dopiero po upływie 6 miesięcy od dnia w którym PZP otrzyma kartę wykreślenia p. Schönfelda z ZKS „Makabi“ w Krakowie, względnie po upływie dni czterestu od daty zwolnienia.

Komunikat Nr. 27

Polskiego Związku Pływackiego z dn. 30.VI.

1. ZTS „Jutrzenka“ w Krakowie zostaje ukarana grzywną 25 złp. za wystawienie do zawodów pływackich w dn. 7.VI i 22.VI w Krakowie p. Ernesta Schönfelda, zgłoszonego do ZKS „Makabi“ w Krakowie.

2. Za wystawienie do zawodów pływackich w dn. 22.VI w Krakowie zawodników niezgłoszonych do do PZP, zostają ukarane grzywną po 25 złp.: 1) AZS Kraków, 2) KS „Cracovia“, 3) ZKS „Jutrzenka“ w Krakowie, 4) KS „Hakoah“ w Bielsku.

3. P. Ernest Schönfeld, zgłoszony do ZKS „Makabi“ w Krakowie zostaje zdyskwalifikowany na 2 miesiące (I.VII—I.IX.24 r.), za startowanie w barwach „Jutrzenki“ bez zwolnienia z ZKS „Makabi“ w Krakowie.

4. Kary winny Kluby wnieść do dn. 15.VII r. b. na rachunek czekowy PZP w P. K. O.

5. Podaje się do wiadomości, że nadal będą stosowane surowe rygory wobec klubów, nie przestrzegających statutu, regulaminu i rozporządzeń Zarządu PZP.

Komunikat PZN z dnia 17.VI 1924 r.

Obecni: pp. Osmolski, Zakrzewski, Bobkowski, Chełmiński, Maślanka, Schiele, Strzałkowski.

Po przyjęciu do wiadomości opinii Min. Spr. Wewn. Wydziału Gier i Stowarzyszeń, w sprawie ważności odbytego w Bielsku Zjazdu, uchwalono zwołać Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów PZN na dzień 3 sierpnia b. r. godz. 9-ta rano w gabinecie Sicheskiego restauracji Karpowicza w Zakopanem. Uchwalono następujący porządek dzienny:

1) Zagajanie.
2) Wybór przewodniczącego obrad i sekretarza.

3) Odczytanie protokołu VI Zwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów.

4) Protest TTN przeciw ważności uchwał VI Zwyczajnego Walnego Zjazdu PZN w Białej Bielsku.

5) Wnioski: a) reasumpcja uchwały dotyczącej nieobecności delegata Komisji Sportowej PZN w Bielsku; b) regulamin Komisji Sportowej PZN; c) skład Komisji Sportowej na rok 1924/25; d) wybór kapitana związkowego; e) zmiany statutu PZN; f) regulamin zawodów sportowych ułożony przez Kom. Sport.; g) wnioski członków.

6) Rezygnacja i wybór członków nowego Zarządu PZN.

Postanowiono zażądać od wszystkich Towarzystw ostatniego wykazu członków.

Inż. Zakrzewski wziął Statut PZN w celu ostatecznego przejrzania go.

Prośbę zawieszono w prawach członka strzelca 3 p. s. p. Rozmusa skierowano do Klubu, który go zawiesił.

W odpowiedzi na pismo dowództwa 3 p. s. p., w sprawie przyjęcia Sekcji Narc. Klubu Sport. 3 p. strz. podh. na zwyczajnego członka PZN postanowiono wysłać statut PZN dla wykonania koniecznych w tym celu formalności.

Uchwalono zaprzestać posyłania ofic. komunikatów z posiedzeń Zarządu PZN do Przeglądu Sportowego, który takowych nie umieszcza, oraz zawiadomić Przegląd Sportowy, że przestał być oficjalnym organem w myśl uchwały Zwyczaj. Walnego Zjazdu PZN.

Komunikat Kolegium Sędziów WOZPN.

Wydział Warszawskiego Kolegium Sędziów skreślił z listy przyszłych kandydatów, niedopuszczając jednocześnie do egzaminu praktycznego, za lekceważące traktowanie rozporządzeń Wydziału i niezjawienie się mimo wyznaczenia na sędziów linjowych pp.: Rozenberga Izaaka, jak również Frenzdla Roberta i Libermana Stanisława, a tych ostatnich tembardziej, iż nie odpowiadają treści paragrafu 3-go regulaminu KS o pełnoletności.

Podaje się do wiadomości, iż od dnia 1 lipca b. r. wszelką korespondencję, dotyczącą KS, jakoteż i protokoły sędziowskie należy kierować aż do odwołania do p. Walczaka Tadeusza, Hoża 14, tel. 193-77, który na czas urlopu sekretarza KS p. Bednarskiego, obejmuje w zastępstwie agendy sekretariatu Warszawskiego Kol. Sędziów.

Komunikat Nr. 9

Warszawskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego z dn. 27.VI.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego podaje do wiadomości, iż z powodu wyjazdu na Olimpiadę w Paryżu prezesa, p. W. Znajdowskiego i wiceprezesa p. H. Sיעińskiego, a czas ich nieobecności obowiązki prezesa pełnić będzie p. St. Lesiewicz, wiceprezesa—p. Wł. Olędzki.

Komunikat Nr. 19

Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN

Wyznacza się następujące rozgrywki o mistrzostwo kl. C: 7.VII—Nadwiślanka—Wisła boisko I p. Lotnik. godz. 17. 7.VII—WTC II—Bar-Kochba II boisko Dynasy godz. 17. 7.VII—Pogoń I.—Makabi II boisko Legja godz. 17. 7.VII—Victoria—Głuchoniemi boisko Legja godz. 15. 9.VII—Legja III—Polonia III boisko Legja godz. 17. 10.VII—Ascola—Jordan boisko Agrykola godz. 17. 14.VII—Wisła—Głuchoniemi boisko I p. Lotnik. godz. 17. 14.VII—Orkan II—WTC II boisko Dynasy godz. 15. 14.VII—Gwiazda—KPWF boisko Legja godz. 15. 14.VII—Ruch II—Skra II boisko Legja godz. 17.

Kl. B: 5.VII—WTC—Bar Kochba boisko Dynasy godz. 17. 12.VII—Makabi—Bar-Kochba boisko 36 p. p. godz. 17. 13.VII—WKS Siedlce—Pogoń boisko Siedlce g. 16. 20.VII—Polonia II—Varsovia II boisko 36 pp. godz. 10. 20.VII—Skra—Pogoń boisko 36 pp. godz. 17. 13.VII—Olimpia—Skra boisko 36 p.p. godz. 17. 19.VII—Ruch—Makabi boisko 36 p.p. godz. 17. 26.VII—Makabi—RKS boisko 36 p.p. godz. 17. 27.VII—RKS—WTC boisko Radom godz. 17. 27.VII—Ruch—Bar-Kochba boisko 36 p.p. godz. 17.

Sekretariat na m-c lipiec objął p. Feldheim Jan. (Listy należy kierować pod adres: ul. Leszno Nr. 60 m. 13.

Wyniki Konkursu Obrazkowego № 1

Otrzymał 31 odpowiedzi. Naturalnie, najwięcej (16) było trafnych, czyli wymienianych Cejzika. Spodziewaliśmy się tego umyślnie dając na pierwszy ogień atleję o tak charakterystycznej budowie ciała. Największą po Cejziku ilość głosów otrzymał jego klubowy kolega Szelestowski (5). Za nimi idą: Ziffer (3), Junosza (3), Baran (2), Szernajch (1) i Wł. Cyganiewicz (1).

Trafne odpowiedzi nadesłali: L. Mosiński, S. Gersztenzang, T. Sadłowski, Z. Krassowski, Neuman, B. Wojciechowski, R. Puder, T. Kowalczyk, E. Hendrich, M. Brandtówna, S. Degner, W. Dzierżyński, K. Pawlik, J. Lothe, H. Likindorfówna i L. Dzierżyńska.

Nagroda w postaci miesięcznej prenumeraty Stadjonu przypadła w udziale drogą losowania p. Stanisławowi Degnerowi.

NA RATY

DOGODNE WARUNKI

SPŁATY DŁUGOTERMINOWE

NAJWIĘKSZY WYBÓR MATERJAŁÓW

DAMSKICH

i MĘSKICH

Pierwszorządnych fabryk krajowych

i zagranicznych

WYKWINTNE GARNITURY

PALTA

PŁASZCZE GUMOWE i GABARDINOWE

PYJAMY itp.

MATERJAŁY Bławatne, Jedwabne
i Bieliźniane

FUTRA opozy, małpy, foki,
karakuły itp.

CENY KONKURENCYJNE

DOM HANDLOWY

S. REICHMAN

WARSZAWA

Marszałkowska Nr 38. — Telefon 185-88.

Dostawy dla Inst. Rządowych, Zrzeszeń, Kooperatyw,
Banków i t. p. Wyłączna sprzedaż kurtek, palt gumowych
i sportowych z fabryk Towarz. Akcyjnego „OPTIMIT“
w Wiedniu.

Wyszło z druku

CZESŁAW KŁOŚ

Lekkoatletyka

(Cwiczenia proste)

Wydanie 2-gie rozszerzone opracowali

Henryk Jeziorowski
i inż. dr. Cz. Kłoś

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach oraz
Administracji „STADJONU“

SKŁAD GŁÓWNY

ul. Smolna Nr. 10, m. 7. Cz. Kłoś.

ODPOWIEDŹ

Na Konkurs Obrazkowy „Stadjonu“ Nr. 3

Fotografia przedstawia

Podpis

Adres

Wyciąć i przysłać.



KTO CHCE NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ KUPIĆ

Aparat fotograficzny

i zaopatrywać się zawsze w najświeższe przybory fotograficzne

PROSIMY ZWRACAĆ SIĘ DO FIRMY

ROSENBLUM i SCHWARZ

WARSZAWA, Marszałkowska 129, Tel. 409-13 w podwórzu

Stale na składzie wielki wybór klisz, pocztówek, papierów oraz chemikalji fotograficznych.

Adres telegraficzny „FOTROSS“.



SKŁAD FABRYCZNY

Wyrobow gumowych i artykułów sportowych

Henryk ISZ

WARSZAWA,

Kramy Nalewowskie. Tel. 234-00 i 256-31

Konto czekowe P.K.O. 2719

Najtańsze źródło zakupu dla hurtowni
i klubów sportowych.

Cenniki i katalogi na żądanie.

APARATY
i PRZYBORY
FOTOGRAFICZNE.Lornetki teatralne
i przyrządy
POLECA NAJTANIEJ

„Flammarion“

WARSZAWA,

Marszałkowska 96, tel. 284-59.



SPORTOWCY! POPIERAJĄCI PRZEMYSŁ POLSKI!

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW

Gimnastycznych i lekko-atletycznychwykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych.
Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada
na składzie koźły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski,
stojaki, kule żelazne.**W. Szymborski i S-ka** Warszawa, Bielańska 5
(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“.

POWIEDZ
KAŻDEMUże ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!i ubiory
DODATNE WARUNKI SPŁAT**POLONJA**

Śto-Krzyska 13

Telefon 221-77

POLECA

w wielkim wyborze
manufakturę

DOM SPORTOWY**Ch. DINCES****Wilno — Wielka Nr 15**

POLECA WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE PO CENACH KONKURENCYJNYCH

Klubom dogodne warunki.**Fryderyk MANDL i S⁻ka****Warszawa, Warecka 5**

Poleca wielki wybór przyborów sportowych

PIŁKA NOŻNA — TENNIS — LEKKA ATLETYKA

PŁYWANIE — BOKS

Ceny konkurencyjne

Oferty na żądanie

Wylączna sprzedaż amerykańskiej **gumy do żucia****RAKIETY i PIŁKI TENNISOWE SPALDINGA**

Obowiązujące na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

POLECA**Polska Spółka Sportowa****Hoża 19.**

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

*NADESZŁO Angielskie obuwie footballowe
Fabryki MAUFIELD SONS Ltd.***TOW. KOMISPOL S.A.**WARSZAWA: *Krak.-Przedmieście 16,
Nowy-Świat 61.**ZAKOPANE, ul. Krupówki 27.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 70-56.

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem poniedziałkowym 7 zł. 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 120 zł., 1/2 — 60 zł., 1/4 — 35 zł., 1/8 — 20 zł., 1/16 — 12 zł., w tekście o 50% drożej

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wyd.: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Tłocz. w druk. MSWojsk. — Przejazd 10.

Red.: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET